

MYŚLI

O

EDUKACYI KOBIET.

PRZEZ

JOANNĘ KUCZYŃSKĄ.

Maja Dysterlan

WARSZAWA

w Drukarni Gazety Lekarskiej.

Ulica Ś-to Krzyzka N. 1343 (9 nowy).

—
1874.



30873

1043
ONAWO LUNA

MYŚLI

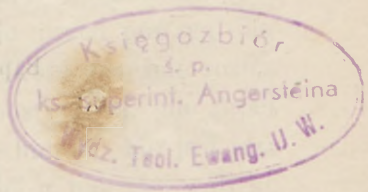
o

EDUKACYI KOBIET.



PRZEZ

JOANNĘ KUCZYŃSKĄ.



Marya Dysterling

WARSZAWA

w Drukarni Gazety Lekarskiej.

Ulica Ś-to Krzyzka N. 1343 (9 nowy).

1874.

A 3181

AMALOMANO
Kielce



424471 Z. Spec.

Дозволено Цензурою
Варшава 4 Ноября 1873.

PRZEDMOWA.

Stanowisko kobiety w społeczeństwie, oznaczone już zostało; wpływ jej na losy ludzkości, odpowiedzialność za szczęście pod jej opieką wzrastających pokoleń, nie ulega już żadnej wątpliwości. Jakoż, kobieta dzisiejsza pochyla młodziuchne jeszcze czoło przed powagą obowiązków, których znaczenie i wielkość wcześniej rozważa; jeżeli zaś potem, wśród nich postawiona, nie zupełnie im odpowiada; jeżeli ogólnie biorąc, nie jest jeszcze taką, jaką być powinna: mniej w tym zły woli kobiety, niż niedokładnego do życia przygotowania.

Wszędzie zaczynają więcej wymagać od kobiety; ale nie wszędzie jednakowo pracują nad tem, by drogę jej rozjaśnić, by ją zaopatrzyć w zasoby, jakie w dalszym zyciu, niezbędne się dla niej okażą. My na opieszałość w tym względzie uskarżać się nie wielkie mamy prawo. Od niewygasłej pamięci Klementyny Hofmannowej, która swe pisma, wyłącznie kobietom poświęciła, wiele innych pracowniczek uprawia też niwę, ale pióro męskie u nas ledwo się jej dotknęło; a jednak, wielce byłoby pożytecznym, aby ta, od dawna myśląca i prawodawcza połowa rodu ludzkiego, wzięła też, pod ścisłą rozwagę, obowiązki płci drugiej.

Nim to u nas nastąpi, nim głębcy nasi myśliciele, prace swe trosce o szczęście kobiet poświęcać zaczną, nie bez pożytku może będzie dla naszych niewiast mieć we własnej mowie to, co w innych narodach mężczyźni napisali o kobietach i dla nich.

W tej myśli, mając na celu chęć usłużenia współrodaczkom moim, ogłaszam drukiem zdania kilku francuzkich pisarzy o edukacyi kobiet, w jedną całość moim własnym poglądem związane. Chociaż w dziełach, z których są wyjęte, o Francyi i do Francyi głównie się przemawia,— że jednak powołanie kobiety wszędzie jest jednakowe, a ztąd, pomimo odmiennych cech narodowości, wszędzie w skłonnościach, edukacyi, przymiotach i zbożeniach coś też wspólnego zachodzić musi, nie od rzeczy może będzie i naszym kobietom przejrzeć się w tém obcym zwierciadle.

Oby bliźny i skazy obcego lica, jakie ono odbija, na naszym nigdy nie powstały obliczu, a natomiast, oby cnoty, jakimi ci myśliciele usiłują ozdobić kobiety swego kraju, i nasze mogły opromieniać czoła!

Próbkę tej pracy oddaję w hołdzie zacnym Matkom naszym, szczerę chęci moje do serc Waszych przyjmiecie, a niedokładnościom przebaczcie.

J. K.

I. Matka, wpływ jej na dzieci, a przez nie na społeczność.

Obszernie rozlewająca się cywilizacja przyczyniać się musi koniecznie do postępu ludzkości. Rozum coraz nowych do tego dostarcza środków. W tej nieustannej robocie, im silniejszych dosięga on rozmiarów, tém więcej uczuwa osamotnienia, tém gruntowniej wyrabia się w nim przekonanie, że ta potęga, rozwijająca się pracą jednej tylko połowy rodzaju ludzkiego, nie rozwikła się całkowicie, dopóki i druga połowa ludzkości, w swojej sferze, na właściwej sobie drodze, do ogólnego postępu przyczyniać się nie zacznie.

Miłość własna mężczyzn, hartowniejsze ich nawyknienie do pracy ciała i umysłu z jednej strony, domowe troski od przeznaczenia kobiet nieodłączne, słabsza ich budowa, nie wystarczająca wysileniom nieraz koniecznym ducha i materji, — nawyknienie wreszcie kobiet do biernego niejako stosowania się w stosunkach społecznego życia z drugiej strony — przez długie wieki stawały na przeszkodzie swobodniejszemu wykazaniu się ducha kobiet.

Wszakże próżnia ta w europejskiej cywilizacji czuć się dawała oddawna. Nareszcie w dzisiejszych czasach postęp ludzkości zagarnął i swego pochodzącego kobiecy. Stawają już one w szrankach usług publicznych. Dzieje się to wszakże w Europie z pewnym rodzajem wysilenia, kiedy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nieznacznie i jakby naturalną siłą rozwiązywały się te stare pęta. Nie potrzeba tam było ani meetingów, ani klubów, ani zjazdów kobiecych, ażeby swą społeczną wywalczyły pozycję. Poczucie szczęścia całego narodu, wyszło z gruntownego zrozumienia szczęścia oddzielnych rodzin. Od kobiety zależy ład w domu, wywiązanie się służ z przyjętych obowiązków, chowanie dzieci i cały moralny charakter rodziny, której ona jest ogniskiem i kapłanką zarazem. Matka rodziny jest godłem, świadczącym o całym rodzinnym kółku. Z nawyknięciem do cnót domowych, występują tam kobiety do ciężkiego zawodu nauczycielek w szkołach publicznych.

Młodziuchne dziewczę, zaledwie samo z pierwiastkowej wyszło edukacji, już przybierając na siebie jakby powagę matki, na którą codzien patrzyło, młodszych od siebie naucza. Przez kobiety przeto zaczyna się tam budowa społecznego gmachu; matki wychowaniem swych dzieci przygotowują doń cegiełki. Co się w Ameryce praktycznie już odbywa, stara Europa przez teoryje jeszcze przeprowadza.

Przekonanie wszakże, że od matek szczęścia społeczeństw oczekiwać należy, coraz większej nabiera powagi, coraz silniej wzbudza się przekonanie, że przez rodzinę tylko ludzkość odrodzić się i na drogę szczęścia wejść może

Prawda jest celem i zadaniem ludzkości. Pomimo to, od wielu tysięcy lat ludzkość błądzi po manowcach, a choć ostatnie czasy zbliżyły ją do prawdy, mało jeszcze na tej drodze zrobiła. Dlaczego? Oto, że długo trwający tryb niewolniczego rozwijania umysłów narzucał hamulec na postęp ludzkości. Ślepe poddanie się takiej edukacji wyrodziło wiarę w nieomylność zasad. Obracano się w ciasnym kole scholastyczności. Trzeba było silnego geniuszu Dekarta, ażeby zrzucić to jarzmo i na swobodne pole rozumowania myśl ludzką wyprowadzić. Śmiało wyrzekł on swą zasadę: „Aby dojść do prawdy, trzeba najprzód pozbyć się wszystkich swych uprzedzeń i przekonań, i na nowo system swojej wiedzy zbudować”. Francya poszła za tym głosem, i jednym cięciem rewolucyi XVIII wieku zniszczyła całą swę przeszłość; ale gdy szło o zbudowanie nowego na jej miejsce gmachu, pokazała się bezsilną. Świat jej zasad, przekonań, zachwiany w posadach, wyrodził się w anarchię, a pomimo, że i dotąd w moralnym zostaje chaosie z językiem i z literaturą, wpływ swój rozciągnął na wszystkie cywilizujące się kraje. Żeby z tej fałszywej zejść drogi, żeby wyrwać człowieka z pod wpływu fałszu i skierować go ku prawdzie, do kogóż się o pomoc udać należy? — oto do potęgi rządzącej rodzinami, z których się ludzkość składa — do tego bóstwa zapomniałego, którego życie i szczęście całe skupia się w miłości; do matek to odwołać się należy o sławę dla kraju i szczęście dla dzieci.

Napoleon spytał raz panią Campan, co czynić należy, żeby młode osoby były lepiej wychowane? — „Dać im lepsze matki”, odpowiedziała pani Campan. Ta myśl uderzyła cesarza. „Tak, odpowiedział; w tém jednym zdaniu

widzę cały nowy system edukacji; trzeba więc, żebyś pani ukształciła matki, któreby lepiej umiały wychowywać swe dzieci”. Odtąd zdanie to stało się przedmiotem niejednego dzieła; niejednen już myśliciel XIX stulecia, pełen podobnego przekonania zajął się ukształceniem matek, któreby zdolne już były wychować dobrze swe dzieci.

Już nawet w wieku największego we Francyi zepsucia, w wieku, który zdeptał wszystkie szlachetniejsze uczucia, odarłszy je z właściwej im świętości, J. J. Rousseau, w „Emilu” wołał na społeczeństwo, że nie odzyska utraconego raj, póki nie wróci moralnego charakteru rodzinie, póki kapłanka jej, matka, nie przejmie się świętością swego powołania. Wprawdzie Rousseau w obec wielkiego zepsucia, nie śmiał przywrócić kobiecie całej rodzinnej powagi, i rolę matki ograniczył do karmienia dziecka własną piersią i czuwania nad fizyczném jego wychowaniem; ale wyłączając toż dziecko z zepsutej wówczas rodziny i powierzając je staraniom idealnego nauczyciela, pokazał razem, że cnoty i poświęcenia, jakich od przewodników młodzieży wymaga, w sercach matek tylko swe źródło i siłę mieć mogą. Jakoż romans ten rozwiązuje się wśród zacnej rodziny, gdzie pełna skromności i uległości córka, wychowana przez wzorową matkę, łączy los swój z losem Emila, a nadzieję uszczęśliwienia małżonka, stawiając obok szczęścia, jakie jej matka rozlała, na dom swój, zaokrągla obraz pomyślności rodzinnej, jaki autor w tém dziele skreślić umyślił. A jednak, dzieło to wniosło w zasadzie, ma wadliwą stronę, bo za warunek edukacji, której teorię rozwija, kładzie nauczyciela, jakiego w rzeczywistości niema. Ideał jego, tylko w sercu kobiety matki znaleźć swe odbicie może; do niej téż autor zwrócić się

był powinien—po to zaparcie siebie, to poświęcenie bez granic, jakie bardzo rzadko w płatnym znaleźć można nauczycielu. Bo też widzimy, że i samo przyrodzenie powierza niemowlę nie pedagogowi ani filozofowi, lecz staraniom czulej i troskliwej matki; ona to otacza kolebkę pieśczętami i lubemi harmonijnemi dźwięki—jakoż tkliwy głos kobiety słodszy się jeszcze dla dziecięcia staje. Sama przeto natura otoczyła dzieciństwo nasze tém, co miała najczulszego; ona to dała niemowlęciu łono kobiety za postanie, słodki jej uśmiech za przewodnika, a jej czułość za pierwszego mistrza.

Następuje czas dla edukacyi przeznaczony, dziś wcześniejszy niż dawniej. Familijna narada, instytucye krajowe, przyjęte zwyczaje, najczęściej stawiają dziecko jeszcze w innych całkiem niż domowe stosunkach. Zrywa się odrazu ten łańcuch miłości. Nauczyciel za domem obejmuje władzę; jego głos męzki, czoło trudami zorane i często chmurne, rysy twarzy zimną odznaczające się powagą, zastępują miejsce pieśczęt matczynych.

O! któż zdoła wyrazić uczucie, jakiego doznawać musi dziecię, gdy poraz pierwszy łagodne jego wejrzenie spotka się z surowym wzrokiem nauczyciela! Widmo jakiegoś nieszczęścia nasunie mu się na myśl koniecznie. Gdybyż tam jeszcze była matka przy nim, gdyby mogła podnieść jego odwagę swą obecnością, swém spojrzeniem; lecz rozdzielenie jest już zupełne—wyrwano dziecię z pod jej łagodnego wpływu — z pod wpływu, którego nic na świecie zastąpić nie zdoła, i biedne dziecię, które się dotąd budziło do coraz nowych zabawek, które się czuło kochane, pieśczone, swobodne jak ptak na gałęzi, widzi się osamotnioném, uwięzioném; wzrok matki już go nie oży

wia — wieczorem kładzie się bez jej pocałunku, zrana jej miły głos nie wzywa go do modlitwy, nie przewodniczy mu więcéj, bo innemu ustąpiła swe najświętsze prawa, nie myśląc o tém, że one zadaniem jej życia być powinny. Biedne dziecię! wszyscy cię opuścili. Dom ojcowski zamknął się za tobą! Upłyną miesiące i lata, a ty nie dotkniesz progu jego; wtenczas inne uciechy twe obejmą serce, i nakoniec wrócisz do matki, oby tylko nie rozczarowany, obojętny, ze zwichniętym umysłem, a może nawet z głęboko zatrutém sercem. Wprawdzie, nie zawsze bywa taki skutek wychowania dziecka po za domem. Wiemy z codziennego niemal doświadczenia, że nie wszyscy nauczyciele dla zarobku tylko pracują, że i w tym ciężkim zawodzie są ludzie sumiennie spełniający posłannictwo swoje. Nie ulega jednak wątpliwości, że wczesne wydalenie dziecka z rodziny, zawsze prawie niekorzystnie wpływa na jego charakter; w wieku bowiem, gdzie władze dziecka budzić się zaczynają, kto zdoła zastąpić naturalnych przewodników, jakimi są rodzice—kto z matką ubiegać się potrafi o pierwszeństwo w wynalezieniu dróg, jakimi do umysłu i serca w stosowną porę zaglądać należy?

Prawdziwym nauczycielem jest ten, który odpowiada usposobieniu naszemu; trzeba, żeby uczeń rozumiał przewodnika swego. We wszystkich ich stosunkach powinna być pewna zgodność, czułość i równowaga moralna — a w takim to właśnie doskonałym stosunku sama natura postawiła matkę do dziecięcia.

Patrzcie, ile one mają wspólnego przez młodość, pięknosc, a szczególnie przez serce. Ta cierpliwość równa się ciekawości, a słodycz żywości; niewiadomośc dziecięcia nigdy nie jest tamowaną przez pedantyzm matki, i zdaje

się, że te dwa umysły razem się rozwijają, tak miłość matczyńska nagina wyższość matki do pojęć dziecka; nakoniec, ta łatwość umysłu, ta potrzeba przyjemności, to zamilowanie cudowności, które tak niesłusznie naganiają w kobiecie, są nowym węzłem między matką a dziećciem; wszystko je zbliża, tak jednogodność jak i różnica; w tej więc słodyczy, cierpliwości i czujności, jaką natura obdarzyła kobietę, jest razem skazówka, komu miała powierzyć dzieciństwo nasze.

Nie zwrócono jeszcze uwagi na to, że dzieci najlepiej pojmują to, co widzą, a rozumią to, co czują; uczucie wyprzedza u nich rozsądek; — ten przeto najlepiej wpłynie na nie, kto je nauczy zastanawiać się nad tém, co widzą i rozbudzi w nich uczucie. Cnoty nauczyć nie można, ona się wpaja, a to jest wyłączny dar kobiet; one to umieją rozbudzić w mężczyznach zamilowanie tego, co ma się stać zadaniem ich życia. Skoro nauczyciel potrafi zniżyć się do pojęcia swego ucznia, ukształci w nim religijnie serce, zrobi z niego poczciwego człowieka i dobrego obywatela, już godnie odpowie powołaniu swemu. I cóż jest w tém zadaniu, czego by kobieta spełnić nie mogła? Kto nawet lepiej od matki może nas nauczyć przekładać honor nad majątek, kochać bliźnich naszych, wspierać nieszczęśliwych i wznosić duszę naszą do źródła piękności nieskończonej.

Zwyczajny nauczyciel radzi i upomina — a to, co on podaje pamięci naszej, matka wpaja nam w serce; ona to wznieca w nas zamilowanie do tego, ku czemu nauczyciel ledwo przekonanie obudzić zdoła. Matka przeto, potęgą miłości do cnoty nas prowadzi.

Sławny Scheridan, uderzony zaniedbaniem edukacyi kobiet i ogromnym wpływem, jaki one wywierają na tych, którzy je tak źle kształcą—powziął myśl urządzenia w Anglii edukacyi narodowej dla kobiet. Posłał swój plan królowej, którą zachęcał stanąć na czele nowego urządzenia, w charakterze wielkiej kanclerzynie. „Kobiety rządzą nami, mówił on — starajmyż się przeto zrobić je doskonałemi; im więcej one będą miały światła, tém lepiej wpłyną na nasze ukształcenie; od uprawy ich umysłu zależy mądrość nasza; uczucie potrzeby takiego przewodnictwa sama natura w rękach naszych złożyła”. Myśl była wielką i niepodobną obliczyć wszystkie następstwa, jakieby jej wykonanie spowodowało na starą Anglię; w niej bowiem leżało odrodzenie moralne i polityczne kraju tego. Wymaganie to sięga wysoko; ten sam jednakże wypadek otrzymać można, odzywając się tylko do wpływu matek — do tego wpływu, który codzień ogarnia serce, przez nie działa na rozum, i który potrzebuje tylko dobrego pokierowania, by świat odrodzić i zbawić.

Ten wpływ istnieje wszędzie, wszędzie oddziałują na nasze uczucia, przekonanie, zamiłowanie — słowem, wszędzie stanowi o losie naszym.

„Przyszłość dziecięcia jest zawsze dziełem matki”, mawiał Napoleon, i ten genialny człowiek z przyjemnością powtarzał, że matce winien był swe wyniesienie. Historia potwierdza to zdanie, i nie przestając na przywiedzionych wyżej przykładach, czyż Ludwik XIII nie był jak jego matka słaby, niewdzięczny i nieszczęśliwy, w ciągłej niezgodzie z tymi, którym ulegał; a w Ludwiku XIV czyż nie odbiła się namiętność hiszpanki, jej galanterye zmy-

słowe i idealne, jej trwoga dewotki, a razem дума, chcąc, by się przed tronem korzono, jak przed oltarzem.

Ktoś powiedział bardzo słusznie, że matka dwóch Kornelów musiała być wielkiego serca, umysłu wzniosłego i surowych obyczajów, że w tém musiała być podobną do matki Grakchów, że to były dwie kobiety jednego kroju. Przeciwnych usposobień matka młodego Voltera: szydząca, dowcipna, kokietka i zalotna, napiętnowała temiż rysami geniusz swego syna; ona to ożywiła duszę jego tym gwałtownym ogniem, który oświecał i niszczył zarazem — który wydał tyle arcydzieł i splamił się tylu obrażającymi szlachetne uczucie szyderstw. Trudno byłoby spisać i w mnogich tomach wszystkie wzniosłe przykłady wpływu macierzyńskiego.

Posłuchajcie sławnego Kanta, z jaką przyjemnością filozof powtarza, że wszystko winien pobożnym staraniom swjej matki. Ta dobra kobieta, jakkolwiek nie wykształcona, nauczyła go moralności i cnoty, tych najważniejszych umiejętności. Przechadzając się ze swym synem, tłómaczyła mu zjawiska przyrody za pomocą zdrowego rozsądku, i takim sposobem natchnęła go miłością Boga, Stwórcy wszystkiego. „O! nigdy jej nie zapomnę, mawiał Kant w starości — bo ona zasiała w mém sercu całe dobro, jakie się tam znajduje

Równie szczęśliwy jak dziecię z Królewca, znakomity Cuvier, matce téż winien był pierwsze obudzenie geniuszu swego. Kierowana instynktem macierzyńskim, ona to zwróciła upodobanie jego do badania przyrody. Jakoż Cuvier w pamiętnikach, które po nim w rękopismie zostały, mówi, iż pod okiem matki rysował i czytał historję i literaturę. Tym to sposobem ona rozbudziła w nim za

miłowanie do czytania i ciekawość do wszystkiego, co się potem stało głównem zadaniem jego życia. I ten przeto geniusz matce zawdzięczał miłość do nauki i sławę na tém polu, nowemi odkryciami zdobytą. Lecz najbardziej uderzający przykład potęgi i wpływu macierzyńskiego, widzimy na dwóch poetach tego wieku. Jednemu los złowrogi dał matkę drwiącą, pełną dziwactw i pychy, którą próżność i nienawiść naprzemian kierowały. Matka ta szydziła nielitościwie z kalectwa syna swego, a drażniąc go i pieszcząc zarazem, od uwielbienia przeszła do nienawiści i gardziła nim nakoniec. Jakoż, niszczące namiętności téj matki głęboko się wryły na sercu młodego poety; nienawiść i duma, gniew i pogarda wrzały w nim naprzemian, i jak niszcząca lawa Wezuwiusza, zalały świat piekielną harmonią.

Drugiemu pocie, los życzliwy dał matkę, czułą bez słabości i pobożną bez bigoteryi; słowem, jedną z tych rzadkich kobiet, które się rodzą jakby dlatego, by przodkowały innym. Ta matka młoda, piękna, wykształcona, otoczyła syna swego całą aureolą miłości. Cnoty, jakimi go natchnęła, pobożność, do której go przyzwyczaiła, nie do samego rozumu przemawiają, lecz obejmując serce, wydobywają z niego wzniosłe dźwięki i harmonię lepszego niejako świata.

Niechże nauka i wpływ szkolny potrafi przemienić Byrona i Lamartina—próżne starania! Dusze ich przesiąkły żywiołem, który je w dzieciństwie otaczał; burzliwe namiętności i błogie cnoty matek stały się podstawą ich charakteru. Otóż jest siła działająca pod okiem naszym, ta miłość niezmierna, ta potęga twórcza, jedyna na ziemi, która nie siebie ma na celu, a która jednak zostaje dotąd

bez powszechnego uznania, bez wskazanego światłem przewodnictwem kierunku, bez podstawy tyle jęj potrzebnej

Streszczając to, co się powiedziało, zapytajmy: czém jest dziecię dla nauczyciela? jest to nieuk, którego oświecić trzeba; a czém jest dziecię dla matki? jest to dusza, którą ukształcić należy. Dobrzy nauczyciele dają dobrych uczniów, lecz matki tylke kształcą ludzi, i w tém to leży cała różnica ich posłannictwa; ztąd zaś wypada, że wychowanie dziecka wyłącznie do matki należy, a jeżeli są tacy, którzy przy inném obstają zdaniu, to dla tego, że wychowanie i wykształcenie za jedno uważają, a przecież to są dwa kierunki zupełnie odmiennie, i które koniecznie wyróżnić należy. Kształcenie może się przerywać, może bez niebezpieczeństwa przechodzić z jednego przewodnictwa pod drugie; wychowanie zaś powinno być jednolite; kto je przerywa lub rozpoczęte zaniedbuje, wtrąca dziecię swoje w odmęt fałszu i błędu, lub, co gorsza, czyni je obojętném dla prawdy.

Nie upatrujmyż przeto nauczyciela po za obrębem rodzin, bo ten, którego nam samó przyrodzenie wskazuje, uwalnia nas od próżnych poszukiwań; w chacie ubogiego i w pałacu bogacza czeka on na nas, wszędzie stosownie uzdolniony, równie gotów do poświęceń, jakich wychowanie dzieci wymaga. O nadobne matki i żony! nie lękajcie się surowego tytułu nauczyciela, nie mamy zamiaru obarczyć was suchą nauką, trudnemi obowiązkami; chcemy tylko wskazać wam drogę do szczęścia, chcemy wam odkryć, gdzie są wasze prawa, wasza siła, wasze wszechwładztwo; a na początku drogi, po którój miłością wiedzie się do cnoty, błagamy was o pokój dla świata, pomyśl-

ność dla rodzin, sławę dla dzieci i szczęście dla ludzkości.

Nie wnoście jednak z tego, byśmy wam uczoność zalecali — nie; wyłączne kształcenie umysłu nauczycielom zostawiamy; was zaś wzywamy do tej edukacji, która kierunek duchowi ludzkiemu nadaje. Tej to edukacji podać wam żywioty, wskazać podwaliny, rozwinąć teorię należy, abyście na drodze tych najwyższych obowiązków waszych mogły się już kierować nie samém sercem. Nim się jednak wywiążemy z zadania tego, należy zbadać potęgę, którą przyzywamy.

Znamy kobiety jako matki, poznajmyż je teraz jako kochanki i żony. Przeszłego wieku one występowały w tym wyłącznym charakterze, a jednak wtenczas panowały; wiek obecny ujrzy je czémś więcej—one będą obywatelkami, a ta nowa godność jako nowa potęga, wymaga od nich więcej światła i rozwagi.

II. Wpływ kobiet. — Cywilizacya głównie na rodzinie się opiera.

Jakiegokolwiek są zwyczaje i prawa krajów, kobiety stanowią tam o obyczajach. Wolne lub podległe, one zawsze panują, bo władzę tę otrzymują od uczuć, jakie w mężczyznach wzbudzają. Ta zaś władza jest mniej lub więcej zbawienną, stosownie do poważania, jakiego kobiety doznają; wpływ ich na mężów zawisł od tego, czy są ich towarzyszkami lub też niewolnicami. Sama natura połączyła wyższość mężczyzn z godnością kobiety, a szczęście mężów od cnót żon zawisłém uczyniła. Zasada odwiecznej sprawiedliwości spostrzega się i w tém, że mężczyzna poniżając kobietę, sam się téż upadła, a podwyższając ją, sam się godniejszym staje. Rzućmy okiem na wschód i zachód: większa część starego świata bez ruchu i myśli jęczy pod ciężarem barbarzyństwa; kobiety są tam niewolnicami— druga zaś połowa ludzkości postępuje rączym krokiem do równości i światła; kobiety są tam wolne i szanowane.

Jakoż, władca wschodni otoczony orszakiem pięknych żon, czuje się bez rodziny. Wśród tych niewolnic, nie zna

rozkoszy ojcostwa, bo niema komu w sercach jego dzieci obudzić synowskiego uczucia — dom jego przeto jest miejscem ponizonym i spodlonym. Stan ten znikczemnienia ludzkości podtrzymuje się wielożenstwem, i dopóki ono trwać będzie, niewola na wschodzie nie ustanie.

Obok tego obrazu rodziny wschodniej, postawmy rodzinę europejską, opartą na równości i miłości. Mężczyzna tam poważany przez żonę, potęguje się z każdym nowym obowiązkiem, urządza sprawy swe za domem, jest obywatelem, uprawia ziemię, lub w inny sposób służy społeczności. Kobieta zaś rozpościera swe panowanie wewnątrz domu: wprowadza ład, mnoży dostatek i na wszystko rozciąga tę pogodę, to szczęście, jakimi usiłuje otoczyć męża; oboje zaś odradzając się w dzieciach cieszą się słodką nadzieją, że potomstwo uwieczni ich cnoty.

Te dwa zarysy, będąc historią wschodu i zachodu, pokazują razem, że cywilizacya na życiu rodzinnym głównie się opiera; w małżeństwie bowiem kobieta staje się potęgą, która wpływając na męża i dzieci, przez nich i na społeczność wpływ swój rozciąga. Kobieta w tej sferze działa przez miłość; miłość przeto jest silną sprężyną w zadaniu jej życia, ale miłość w wyższem słowa tego znaczeniu. Wychowując przeto kobietę, należy wpajać w nią, że tylko przymioty duszy czynią nas godnymi kochania, że miłość jest dążeniem do najwyższej piękności, jest jednym z potężnych objawów Wszechmocnego na ziemi, że przymioty moralne, obudzając w nas najsilniej to uczucie, pokazują razem, co dusza nasza wiecznie kochać jest zdolna; że nawet piękność fizyczną bierzemy tylko jako znak, jako skazówkę, że tam i piękność moralna być musi.

Jakoż, najpospolitsze twarze upiększają się pod wpływem wzniosłych uczuć, a rysy klasycznej piękności szpe-tnieją u osoby, której sercem gwałtowne namiętności mio-
tają; ztąd też wypada, że kobiety tak dla wyższych pobu-
dek, jak i ze względu na powierzchowność swoją, powinny
więcej dbać o wykształcenie duszy niż ciała.

Historya świata uczy nas, że kobieta stając się towa-
rzyszką mężczyzny, złagodziła jego obyczaje; jakoż, jeżeli
chcecie wiedzieć o stanowisku politycznym i moralnym ja-
kiego narodu, zapytajcie, jakie miejsce zajmują tam ko-
biety. Między słodyczą małżeńskiego pożycia a znikcze-
nieniem haremu zawartą jest przestrzeń, idąca od cywi-
lizacyi do barbarzyństwa. Wpływ kobiet ogarnia całe ży-
cie mężczyzny. Kochanka, żona, matka, trzy czarodziej-
skie słowa, w których się mieszczą wszystkie rozkosze
ludzkie. Panowanie wdzięku, miłości i rozumu— a zawsze
panowanie! Mężczyzna naradza się ze swą żoną, posłu-
sznym jest matce; słucha jej wtenczas nawet, gdy już żyć
przestała, bo myśli, któremi ona go natchnęła, silniejsze
są często od jego namiętności.

Na łonie więc macierzyńskim spoczywa charakter
narodów, ich obyczaje, przesady, cnoty—słowem, cywili-
zacya rodu ludzkiego.

Przekonanie o wpływie kobiety nie ulega już żadnej
wątpliwości; zarzucają tylko niektórzy, że ten wpływ wy-
łącznie się na rodzinę wywiera, ale gdy weźmiemy na
uwagę, że z rodzin składa się naród, zgodzimy się także
że wpływ kobiety przez rodzinę, na całą rozpościera się
ludzką. Jakoż myśli i zdania, jakimi się kobiety zajmu-
ją przy ognisku domowym, mężczyzna przenosi na pole
publiczne i tam je w życie wprowadza. Chcecie ograniczyć

znaczenie kobiety do materyalnego zarządu domu, i według tego ją wychowujecie, a zapominacie o tém, że właśnie z domu każdego obywatela wyszły błędy i przesady, które dotąd przeważnie nad światem panują.

Jest jeszcze inny wpływ silniejszy choć krótszy, przed którym nikt ująć nie może. W epoce pierwszej młodości, gdy życie uśmiecha się do nas jak długa i świetna uczta, której koniec w lepszym świecie widzimy, w duszy naszej następuje odmiana, która stanowczo wpływa na resztę życia. Na tle myśli naszej rysuje się obraz, który nas zachwyca i niepokoi zarazem. Pierwszy przyjaciel: czułość matki, już nam nie wystarcza; serce potrzebuje głębszego uczucia — czujemy się tylko połową i tęsknimy za kimś, co ma dopełnić jestestwo nasze; nareszcie go znajdujemy, i oto wszystkie uczucia nasze w niem się zespoliły. Wczoraj jeszcze młodzieniec był żelaznej woli — dziś nie ma ni woli, ni życzeń; czuje tylko, że coś bohaterskiego rozwija mu się w duszy obok miłości. Chcecież widzieć czarodziejkę, która w nim sprawiła tę odmianę; patrzcie, oto ta młoda dziewica o skromném wejrzeniu! Zdziwiona uczuciem, którym młodzieńca natchnęła, przelękniona i zamyślona pochyła czoło i oblewa się rumieńcem. I któż jęj odstłonił tajemnicę, którą kochanek chciał ukryć przed światem całym? — kto? tenże kochanek; jego milczenie, szacunek, posłuszeństwo, bojaźliwe uwielbienie, które go w pewnej odległości od ukochanej trzyma. Tym to językiem przemawia miłość od równika do bieguna; jest to mowa powszechna, jak powszechne jest prawo natury, które ona wyraża.

Tak więc młoda dziewica, nieznająca jeszcze siebie ni świata — dziewica, która się dotąd rządziła bezwarunkowém

posłuszeństwem, bez nauki i doświadczenia, razem staje się wszechwładną potęgą. Rozrządza życiem i cześcią człowieka, którego sercem zawładnęła, kieruje go na bohatera dla społeczności lub zakałę dla rodziny, stosownie do wysokości, na jakiej się dusza jej znajduje.

O kobiety! wy zawsze i wszędzie nad mężczyznami panujecie! wy rządzicie synami, kochankami, mężami! ich więc cześć i bezcześć od was pochodzi! Wpływ przeto kobiet jest niezaprzeczony; idzie on téż przez całe życie po stopniach synowskiego posłuszeństwa, małżeńskiej i matczyńskiej miłości.

Jeden z najbardziej uderzających faktów historii ludzkości jest ten, że kobiety długo doznając samego poniżenia, korzystnie jednak oddziaływały na społeczność, która im uwłaczała. Był czas, gdy samą pięknoscią walczyły z barbarzyństwem. Zamknięte w warowniach najeżonych wieżycami, trzymane pod strażą jak niewolnice, kobiety tamże cywilizują rycerzy, którzy gardząc ich słabością, uwielbiają je dla wdzięków. Obwinione o niewiadomość przez tych, którzy je pozbawili nauki, spodłone przesądami, a ubóstwiane przez miłość, słabe, bojaźliwe, widząc około siebie tylko oręż i żołnierzy, wpływem tejże miłości łagodzą barbarzyńskie swych tyranów uczucia. Jakoż, żelaza zaborcze zwracają ku obronie słabych, i rycerstwo staje się puklerzem niewinnych i uciśnionych.

Wkrótce potem wynalazek druku i niektóre odkrycia tak olśniły mężczyzn, że położenie kobiet stało się godnym politowania. Dopóki mężczyźni fizycznie tylko czuli się wyższymi od kobiet, szanowali ich słabość przez wzgląd na wdzięki; lecz nauką odurzeni, pysze swęj granic nie kładli i wtedy kobiety straciły na swym wpływie. Naj-

smutniejszą dla nich epoką były czasy średniowieczne, które wywołały mnóstwo kwestyj o wyższość mężczyzn nad kobietami. Wtenczas to alfabetycznie nakreślono ich błędy i niedorzeczności, i tę zawziętość posunięto aż do odmówienia im duszy. Wszystkie te spory pogrążyły kobietę w najgłębszej ciemności. Praojcowie nasi niewinność jęj z niewiadomością związali i całą moralność oparli na zewnętrznych ćwiczeniach. Wśród tego umysłowego dzieciństwa dla kobiet, słaby głos duchownego odezwał się w ich sprawie W wieku Sévigné, Coulange i Lafayette, ksiądz Fleury wystąpił z paradoksem, że kobiety powinny się uczyć czegoś więcej jak katechizmu, szycia, tańca i zręcznego ukłonu, że należy im umieć pisać, rachować, znać medycynę dla doglądania chorych i usposobić się do kierowania sprawami po za domem. Poezyę zaś, historję, moralność, filozofię i to wszystko, co oświeca sumienie, karmi umysł i ducha podnosi, jako źródło pychy wzbrownioném kobiecie zostało. Jednakże sam Fleury, uderzony jakby nagłym światłem, wyrzekł: „odmówili kobietom nauki, jakby one inaczej niż mężczyźni utworzone były, jakby one także nie kierowały się rozumem, wola, nie miały namiętności do zwalczenia, albo, jak gdyby im łatwiej było dopełnić powołania, niczego się nie ucząc”.

Do tego obrońcy zapomnianych kobiet dołączył się inny głos, prawdziwie natchniony. Fenelon poświęciwszy 10 lat kapłaństwa swego kształceniu nowych katoliczek, wyczytał w dziecinnych sercach tych istot wszystkie tajemnice lat przyszłych. To badanie, ukazując mu kobietę w pierwotnym jęj charakterze, podało myśl wzmocnienia jęj, bo jest słabą i oświecenia, bo jest potężną. Pod wpły-

wem takich to uczuć—napisał Fenelon książkę o edukacji panien, to arcydzieło geniuszu, gdzie cnota jest uroczą jak dobroć, a nauka Chrystusa jest miłością ojca ku dzieciom.

Wzniosła dusza autora cała się tam rozpostarła, i dla tego dzieło to jest najpiękniejszym traktatem o edukacji, pełnym prawdy i mądrości.

W pierwszym rozdziale, Fenelon do edukacji zaleconej przez księdza Fleury, jednym ciągiem pióra dodaje: historię grecką, rzymską, historię własnego kraju i stosunków jego z innymi państwami; zaleca nawet łacinę, jako język kościoła i modlitwy, i obok tego pozwala czytanie dzieł wymowy, literatury i poezyi, znajdując, że one obudzają w duszy żywsze uczucie i zachęcają do cnoty. Wprawdzie zaraz-że Fenelon, jakby się przeląkł teoryi tak sprzecznej z wyobrażeniami swego wieku, cofa się ze stanowiska praw natury na to, jakie wtenczas kobiety w społeczności zajmowały i mówi: „Nie trzeba jednak, żeby kobiety w naukach się zagłębiały, bo one nie są przeznaczone do rządzenia krajami, ani do prowadzenia wojny”. Ale gdy kobiety wpływają na tych, którzy losy krajów mają w swych rękach, gdy im dzielni hołdują wojownicy, cóż im lepiej doradzić może: ciemnota czy światło? Jakoż, ten czeigodny Fenelon na innym miejscu powiada: „żadne dobro na świecie nie jest możebnym bez uczestnictwa kobiet; one to mnożą dostatek lub niszczą go w domach, zarządzają wszystkimi szczegółami materyalnego życia, a tém samym są u podstawy tego, na czém się ludzkość wspiera. Ztąd wypada, że edukacja kobiet ważniejsza jest niż edukacja mężczyzn, gdyż ta ostatnia jest zawsze ich dziełem”. To zdanie jest treścią wspomnioną tu

książki Fenelona. Dzieło to napisaném było w epoce naj- silniejszego wpływu kobiet, gdy z wysokości zalotnego tronu one nadawały ludzkości polor, który miał zmienić postać Europy. A jednak, siła przesądów była jeszcze tak wielką, że nawet w obec dworu tętnącego galanterią, Fenelon przekonanie swoje opierał nie na uczuciach ludzkości, lecz na tój ewanielicznej zasadzie, że kobiety są drugą połową rodzaju ludzkiego, odkupione krwią Chrystusa, i równie jak mężczyźni przeznaczone do życia wiecznego.

Zeby przeto uczyć je czegoś więcej niż: śpiewu, tańca i zręcznego ukłonu, trzeba się było odwołać aż do zasług odkupienia i oblać je krwią Chrystusa.

Myśli Fenelona nie były dokładnie zrozumiane w jego wieku, a w naszym są zaniedbane; dla tego, żeśmy przeskoczyli teorię jego, sądzimy, żeśmy bardzo postąpili, a jednak, ileż jeszcze krajów w Europie, ile miast w najucywilizowańszych krajach, gdzie prawdy te są zapoznane. Nawet w samym środku cywilizacyi, czyż kobiety są tém, czém być powinny, czyż i tam ich edukacya nie obwinia mężczyzn o nieprzezorność i niedbalstwo.

Wszędzie, wszędzie oglądzone zewnątrz, wewnątrz, oddane są na pastwę wrodzonym skłonnościom. Najoświecześniejsze narody zamiast tego, żeby kształcić umysł kobiet i podnieść ich ducha, rozkosze swoje na ich zepsuciu zasadzają; każą bowiem uważać ubiór jako pierwszą potrzebę życia, a piękność jako najważniejszy przymiot w człowieku; skazują je przeto na przemijające wdzięki, i tym sposobem, zepsuwszy serca kobiet, zamąciwszy umysł i sumienie, chcą szczęście swoje na ich cnotach budować.

Ztąd, owa w kobietach obojętność na główne sprawy życia, ten zapal do drobnostek, dusze ich ciągłemi zachciankami miotając, całe w nicości zanurza. Jakoż, one same nie wiedzą, dlaczego się stroją, sztukują, narażają na męczeństwa zimna, gorąca, głodu, niszczą swe zdrowie, podkopują życie. Niestety! mężczyźni sami kierują córki swe na zalotnice, a w żonach, przestając na dziecinném ukształceniu, błagają nieba o chwałę dla nich i szczęście. I jakież ztąd następstwa? oto, płochosć płci jednej wpływa na charakter drugiej; kobiety są lekkie, żeby się mężczyznom podobać—ci zaś muszą być lekkomyślni, żeby je usidlić. Bezładność polityczna i moralna mężczyzn, nieznanostwo obowiązków, obojętność na wyższe cele, próżność, błędy, cierpienia, oto są dzieła kobiet. Ich charakter stał się charakterem narodowym, i mężczyźni musieli odebrać od nich to, co im dali.

Lecz niech matki staną się obywatelkami, a wszystko się na dobro odmieni. Niech zamiast tego, żeby się ubiegać o wykwintny strój dzieci, starają się wpoić im w serca zasady cnoty i wcześniej zahartować ich ducha, a narody będą szczęśliwe.

Czas już pomyśleć o tém, że kobiety są drugą połową rodzaju ludzkiego; chcecie mieć dobrych urzędników, wojowników, obywateli, chcecie, by kraje kwitnęły, odwołajcie się do kobiet; jeżeli one serca swego nie zwiążą z ustawami waszemi, dzieła waszego geniuszu pozostaną bezładne pośród narodów. Ale pisząc wasze prawa, tworząc kodeksy, czyście pomyśleli o tém, że istnieją kobiety? że jest miłość macierzyńska? czyście przypomnieli sobie, że głos matki był pierwszym dźwiękiem, który się obił o uszy wasze, jój wzrok pierwszym promieniem, który

rozweselił wasze serca, żez wpływ jęj, idąc przez chwile, godziny i lata, zostawił niezatarte ślady na duszy waszję? Tak to, życie nasze jest przedzą, którą sama natura złożyła w ręku kobiety. Ona pielęgnuje dzieciństwo nasze, zsyła nam natchnienie w młodości; miłość matki zachęca nas do cnoty, a miłość kochanki i żony dopełnia życie nasze.

Praca przeto nad wykształceniem kobiet zreformowałaby edukację mężczyzn; rozwijając w kobietach wzniosłe i szlachetne myśli, jedném cięciem zniszczonoby namiętności i pychę płci drugięj. Mężczyzni staliby się lepszymi w stosunku do udoskonalenia kobiet, a tém samém wpłynęliby na szczęście tych ostatnich. Dziś, egzystencya kobiety kończy się na równi z hołdami; jęj młodość jest panowaniem, a starość zapomnieniem. Otóż te długie i smutne lata mogą się stać latami zachwytu. Jest potęga wyższa od piękności, spoczywająca na dokładném poznaniu i dopełnieniu obowiązków. A więc jest środek przedłużenia młodości i piękności, dla czegóżby z niego nie korzystać? Kobieta, która kształci się dla tego, by ukształcić swą rodzinę, która z bogaca ducha swego, by wpływ jęj był zbawienniejszym, już tém samém wzbrania do siebie przystępu nudom z całym ich smutnym orszakiem. Mądrość Stwórcy rozlana w całym przyrodzeniu, widną jest i w tém jeszcze, że kobieta znajdując we własném sercu źródło cnót swych dzieci, w ich niewinności w potrzebie rozwijania tych cnót, ma pole do wykształcenia zdolności, jakimi Bóg udarował jęj serce.

III. O edukacyi dzisiejszej jako niedokładnej.

Od czasu wspomnionych tu: J. J. Rousseau i Fenelona, ludzkość postąpiła i edukacya kobiet na tém zyskała. Już nie rozprawiają o potrzebie kształcenia kobiety, wszyscy się zgadzają na to, że i jój umysł rozwinąć należy; przyznają jój nawet stosowne do tego uzdolnienia. Kobieta XIX-go wieku dotyka wprawdzie całej encyklopedyi, ale w téj nauce nic jój nie skłania do samodzielnego myślenia; nabywa ona samych wiadomości; jakoż, gdy następuje wiek uczuć, przeciwko którym wystąpić trzeba z unałogowioną cnotą, hartem duszy i zasadami religijnymi, kobieta spotyka je z nabytą na fortepianie wprawą, pamięcią obciążoną cudzemi myślami i śpiącą duszą.

Taką jest z małym wyjątkiem kobieta dzisiejsza; pancerzowa pobożność, dziecinna moralność, talenta mechaniczne, potrzeba zabawy, obojętność dla głównych spraw życia i pragnienie kochać i być kochaną, stanowią jój istotę moralną. Wprawdzie edukacya ta ma swoją świetną stronę, bo nadaje towarzystwu cechę artystyczną, pewien wdzięk i oryginalność. Księżniczka i szlachcianka ubiegają się w salonach o pierwszeństwo ze szczytnemi talentami:

jedna wydaje poczyte na korzyść ubogich, druga maluje obrazy w celu pobożnym—wszystkie zaś piszą tak poprawnie i zrecznie, że pióro świetne stało się u nas pospolitém.

Wnijdźcie do salonu, mającego największą wziętość, i przypatrzcie się tej grupie mężczyzn, odzianych jakby z jednéj sztuki sukna; jeden z nich jest bankierem, drugi obywatelem, ten artystą, tamten urzędnikiem; jednakże, pomimo jednostajnego kroju ich sukni, jest coś w ich mowie, ruchach, co ich odróżnia.

Między kobietami różnica ta nie jest tak widoczną; ich uprzejma powierzchowność, staranny układ, czyni je jakby jednego pochodzenia; jakoż, jednakowe mają ukształcenie, też wdzięki, toż zamiłowanie sztuki, — ani sposobu odróżnić córki urzędnika, przemysłowca od córek generała lub księcia.

Przypatrzcie się tylko tej czarującej grupie otaczającej fortepian; wykonywa ona ustęp z Rossiniego, z pewnością artystów włoskich; żona doktora, ministra, młoda artystka i córka plenipotentą składają tę harmonijną całość; stopień talentu stanowi jedyną między niemi różnicę.

Teraz zaś spojrzycie na tę panią, tak gustownie i skromnie ubraną; jest to piękna księżna: — jak się ona mile uśmiecha do osoby obok niej siedzącej. Są to dwie znakomite kobiety; księżna uczy łaciny swych synów i pisze powieści; druga zaś jest poetką, Koryną wieku; zyskana już sława jest jednak jedynym jej herbem. W tém więc wykwiśniętém towarzystwie wszystko się zmieszało pochodzenie, majątek, tytuły, stany; niema też na nich żadnej skazy; piękność wabi tam oczy, talent wskazuje miejsce, a edukacja równa wszystkim.

Jakoż, gdyby życie kobiety płynąć miało wśród za-
daw i uciech, gdyby jedynym przeznaczeniem jej było
podoać się i zachwycać, zadanie życia rozwiązane by-
łoby na tych artystycznych wieczorach. Lecz chwile przy-
jemności są krótkie, a w ślad za niemi idą długie godziny
rozwagi. Życie wewnętrzne, moralne, obowiązki matki,
żony, przychodzą same z siebie, choć były zapomniane.
Wtenczas to, w obec rodziny, kobieta w pustym swym ser-
cu znajduje tylko miłosne uniesienie, egzaltację bez węd-
zdidla i nudy—tego robaka, niszczącego wszelką jej cno-
tę. Jęki wywołane tym stanem rzeczy codzien się o uszy
nasze obijają. Narzekania matek, skargi mężów, stały się
już głośniami, i w tych bolesnych zapasach każdy się z nich
miota czas jakiś, rozpacza, i kończy na wzajemnym zobo-
jętnieniu.

Żeby lepiej poznać całą nicogłędność dzisiejszej edu-
kacyi, należy zapytać jaki cel w niej się zakłada? Może
religijny? ale właśnie religia potępia wiele z tego, co taka
edukacya zaleca. Może szczęście domowe? lecz te talenta
z takim trudem nabyte—te talenta, tamujące postęp umy-
słowy, zwykle się zaniedbują wśród zajęć domowych. Mo-
że więc potomność, chwala pokoleń? Ba! któraż z tych
matek o tem myśli?

Tak więc szukając celu dzisiejszej edukacyi, wszystko
się z pod niej wymyka: szczęście osobiste, pomyślność
ogólna; pozostaje tylko świat, i ku niemu to właśnie zmie-
rzają wszystkie jej starania. Więcej się ona ubiega za tém;
żeb y mu się podoać, niż żeb y oprzeć się jego ukłdom
chee być błyszczącą i panującą; próżność stała się celem
najezulszych matek; one same ukazują swym córkom ska-
łę, ku której świat, unosząc je swemi prądami, z przyjemno-

ścią patrzy, jak się o nią roztrącają. Próżność więc przewodniczy w ubiorze, w talentach, w nauce.

„Bądź miłą i grzeczną, bo na cię patrzą; bądź uprzejmą i skromną, bo cię słyszą” mówią nieraz do córki, czyli: „staraj się o zewnętrzną tego, czego wewnątrz nie masz”. Duszę więc tak jak i ciało, zdobią w lekkie stroje—przyzwyczajają do nich od kolebki; nie leczą złego, lecz je skrywają, nie zmieniają charakteru, lecz go przystrajają.

Próżność wszystko pokrywa;—wydać się tém, czém nie jesteśmy, stało się zadaniem edukacyi. I owszem, niech muzyka, rysunek, taniec umilają życie młodej panny; lecz na cóż przyjemną rozrywkę zamieniać na trudny i ciężki obowiązek? na co się przesycać pracą nad tém, co ma być tylko ozdobą i przyjemnością życia?

Zajrzyjcie teraz do jej książek—jaki szczęśliwy dobór; koryfeusze wieków są tam na czele. Bardzo pięknie; rozwińcież ducha téj młodej istoty, zbogaćcie go wyższemi myślami, wzmocnijcie gruntownemi zasadami, obudźcie w nim uczucie piękna—niech zabłyśnie promień, którym sam Bóg uposażył serce człowieka. I nacóżby się to wszystko zdało! powiecie, wszakże nie myślimy kierować kobiety na uczoną. Rozumiem, więc wam idzie o to, by dopełnić jej pamięć poezją, geografją, chronologją, historją; bo przeznaczając ją do towarzyskiego życia, głównie się staracie o połysk, o pozłotę; wprawdzie warstwa jej za cienka, ale idzie o to, by lichy kruszec z pod niej nie wyglądał; zawsze więc próżność i tylko próżność!

Wprawdzie, ten zły kierunek edukacyi starają się złagodzić przez ćwiczenia religijne, ale religia źle zrozumiana, jest nową zawadą w dzisiejszém wykształceniu.

W całym niemal toku edukacyi jesteś w ciągłej sprzeczności z sobą i tak: ubierasz swą córkę po światowemu, uczysz ją śpiewu, tańca, a wzbranasz jęj balów, teatrów i świetnych zgromadzeń; z jednej więc strony obudzasz pogardę dla świata, a z drugiej uczysz tego, co na nim popłaca; zdobisz umysł arcydziełami sztuki, a zamykasz przed nim widowiska i mówisz, że aktorowie są potępięcy; unosisz się nad losem tych, co poślubiły panieństwo, a chcesz, by córka twoja szła za mąż. Zawsze czynisz krok naprzód i wstecz; obudzasz pokusę i karcisz za nią, usposabiasz do grzechu, a sumienie skrupułami zapełniasz; takim sposobem mieszając wyobrażenia XV i XIX wieku, z tęgże osoby chcesz zrobić pokutnicę i kokietkę, ozdobe salonu i anioła dla klasztoru! Jakoż, cóż dziś oddziela katechizm od opery? małżeństwo. Młoda osoba idąc za mąż, we 24 godziny przechodzi od jednego do drugiej nieprzygotowana, nie uzbrojona przeciwko wrażeniom, jakich tam dozna jęj dusza. Te sprzeczności tak gwałtownie połączone, na wstępie uderzają o siebie, i walka uczuć z przesądami zaczyna się wśród uludy świata.

Siła moralna, oświecony rozum, opatrzone w zasady sumienie, nie przychodzą jęj w pomoc, i nieszczęśliwa małżonka musi widzieć w swym mężu potępieńca, lub przystać na to, by się z nim razem potępić.

Takie jest nasze przygotowanie do życia, nasza mądrość! Edukacya stawia nas na rozdrożu, między zasadą podaną i prawem natury. Na wstępie więc młoda osoba chwieje się i pada nad brzegiem przepaści. Przekonania więc nasze i nauki urągają sobie wzajemnie; walka jest wewnątrz nas, ona nas trawi, a edukacya nasza podsyca tylko nieprzyjazne jęj żywioły. Wszystkie te sprzeczne

zasady, któreby należało usiłować, zlać w jedno powszechne przekonanie, podają się umysłowi naszemu w pierwotnej i rażącej formie; nie ich nie zmienia, nie zbliża ku sobie, a jednak z ich połączenia tylko powstać może prawdziwa edukacja. Dzisiaj, życie światowe i religijne są jak dwaj zapaśnicy śmiertelnego boju; strona jednak zwycięzka z całym swym zastępem jest złamaną, chwiejącą się, smutną igraszką namiętności lub przesądów.

Człowiek zupełny jest ten, który połączył w sobie życie religijne i społeczne; potężną dłońią swoją kładzie on koniec walce dwóch przeciwników, a wskazując każdemu z nich należne miejsce przy świetle rozumu, pewnym krokiem idzie po drodze przez Boga mu wskazanej. Żeby więc ta pochodnia rozumu całemu społeczeństwu przyświecać mogła, trzeba ją zapalić przy edukacji dzieci, trzeba przymieszać jej światło do pierwszych wrażeń życia, by ona do ogółu przejść mogła. W ręce więc matek złożyć ją należy; jest to owa poświęcona lampa pracowitej kobiety Wirgiliusza, którą zapala, by czuwać w nocy, przy kolebce swego dziecięcia.

W utraconym raju Milтона jest lew, niedokończonego jeszcze utworu; do połowy wygląda on z ziemi, która go poczęła; żrenicą błyska, grzywą potrząsa; lecz ciało jest jeszcze bezwładne, nieruchome, jakby przykute do miejsca; niecierpliwie oczekuje ostatejniej iskry życia, żeby się z tych zerwać więzów.

Jest to uderzający podobieństwem obraz rodzaju ludzkiego! Głowa w nim tylko żyje, resz'a jest bez ruchu; ożywcie ją światłem, a oderwie się od materyjalnej podstawy i ogarnie to wszystko, co się jej do pełnego życia należy.

IV. Szczeble społeczne.

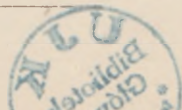
W czasach barbarzyństwa kobiety były niewolnicami i sługami.

Z pierwszym polyskiem cywilizacji, stały się gospodyniami i towarzyszkami. Potem, wyszły ze swych domów i przyniosły światu talenta umiłające życie i wykształcenie umysłowe. Nakoniec, kiedy społeczność zdobyła dla siebie trwalszą podstawę, gdy prawa człowieka uznane zostały — kobieta zajęła w niej swe miejsce, i jako gospodyni, towarzyszka i obywatelka, stała się całkowitą kobietą.

Tak więc stanowisko, jakie w społeczności zajmowała kobieta, wskazuje razem rozwój cywilizacji świata i jest historią:

Czasów barbarzyństwa,
Czasów Homera,
Rzeczypospolitych greckich i rzymskich,
Wieków średnich,
Wieków Ludwika XIV
Wieków naszego, epoki odrodzenia,

gdzie kobiety mogą się wznieść na najwyższe stanowisko, przez głębokie pojęcie i dokładne wypełnienie obowiązków: córki, żony, matki i obywatelki.



V. O kierunku, jaki mąż nadaje żonie.

Nikt już nie zaprzecza temu, że edukacyakobiet ulepszoną została, lecz jakież ztąd nastąpił pożytek? Zastanówmy się głębiej nad tém. Zdawało się, że z korzyścią będzie dla kobiet, jeżeli edukacya ich przybierze szkolne rozmiary edukacyi męzkiej. Lecz zasada ta błędną się okazała. Sama szkolna rutyna przydać się może chyba temu nauczycielowi, który potrzebuje pokryć w sobie brak nauki i wyższych zdolności. Kilku wyrazami obudza on uwagę ucznia i posuwa go naprzód jak maszynę za pociągnięciem sprężyny. Jakoż, uczeń mechanicznie powtarza wyrazy, daty, fakta, których w połowie nie rozumie, a które mu nadają pozór pewnej uczoneści. Dusza jednak w nim śpi głęboko, wszystkie jęj władze leżą odłogiem; imaginacya, moralność, poezya, poczucie piękna—te skazówki niebieskie bezwładnieją i zamierają, obok wyłącznej uprawy pamięci. „Czegóż więc uczymy młodzież naszą? Co panna wychodząc za mąż umie, dla zapewnienia szczęścia sobie i mężowi?” To tak proste zapytanie jest jednak zupełnie nowém. Nikt go dotąd nie zadał sobie, nikt nie rozwiązał tęg zagadki; jest to światelko, którego braknie



wszystkim rozprawom o edukacyi, a które jednak przyświecać życiu rodzinnemu powinno.

Wychowujemy córki nasze w niewinności i próżności, potem powierzamy je mężom, którzy opanowują ich niewinne zasady, a podniecają próżność. Próżność więc pozostaje sama i zaczyna swą smutną rolę: ona to szepcze kobiecie, że piękność zyskuje hołdy, że szczęście jest w wystawie, że pieniądze dają wszystko: znaczenie, spokój — trzeba więc nabyć pieniędzy. Co kobiecie nakazuje próżność, mężczyzna wykonywa; robi z próżności główną sprężynę życia swego i poświęciwszy jej spokój, zdrowie, sumienie i najpiękniejsze lata życia, osiągnąwszy skutek długich zabiegów swoich, za późno się dowiaduje, że tam sama czczość i marność.

Próżność więc kobiety i duma mężczyzny wzajemnie się wspierając, dążą do jednego celu. Nie tak było w starożytności; dziewice nie wiedziały wtenczas o swęj władzy. Wychowane w niewinności i pokorze, idąc za mąż wiedziały, że przechodzą pod kierunek zwierzeznika — i to przekonanie usposabiało je do posłuszeństwa. Wtenczas to mąż rozpoczynał edukację żony, uczył ją jak ma rządzić domem, i mądrością więcej niż miłością kierował jej umysłem i charakterem. Ksenofont, znakomity filozof, przekazał nam szczegóły domowego naówczas życia. W rozprawie o tym przedmiocie, wystawia on młodą parę świeżo złączoną i dzielącą się przyszlęmi obowiązkami; podział poprzedziła ofiara na uproszenie mądrej rady i skutecznego posłuszeństwa. Bóstwo więc wezwane na początku życia, przybyło uświęcić dalszą jego drogę. Trzeba też widzieć, ile wdzięku rozlał Ksenofont na młodą mężatkę, która się miesza i rumieni naprzemian, bo

umie tylko być posłuszną i ma za sobą jedynie niewinność i szczerotę. Jakoż, wezwana przez męża do udziału we wszechwładztwie małżeńskim—„jako? powiada—ja sła-
ba, czemże jestem w obec ciebie, który wiesz wszystko? jakąż władzę ja mieć mogę, jak mogę przyjść ci w pomoc? ja, która nic nie umiem i wiem jedno tylko, że powinna być czystą, jak mi matka zaleciła”. Natenczas mąż występuje z nauką, porównywa kobietę do królowej pszczoł, czuwającej nad pomyślnością ula. Ten uroczy obraz, skreślony 2000 lat temu, ma podwójną wartość, dlatego, że Sokrates tam zapytuje, a Ksenofont znany zbawca 10000 Greków, to nam przekazuje. Jakoż, jest coś głęboko uroczystego w tych wyrazach męża i żony, tak starannie zebranych przez wielkiego filozofa, dla nauki i pożytku lekko-myślnych Ateńczyków.

Ale ta mądrość starożytnego świata nie dla naszego jest wieku. Nasze życie jest więcej umysłowe, społeczność mieści się w obszerniejszej sferze, a przeto i edukacya nasza rozleglejszą być powinna. Dzisiejsza kobieta zarządzając domem, wprowadzając tam porządek i oszczędność, spełnia tylko część powołania swego. Prócz bowiem obowiązków mądrej gospodyni, są jeszcze wymagania społecznego i wykwiutnego świata. Nowe czasy, nowy kierunek przeznaczeniu naszemu nadały. Nie wszyscy jednak na to się zgadzają—są osoby, które i teraz jeszcze wzdychają za patryarchalnemi cnotami starożytnego świata; krótkowidze nie dojrzeli, że wiek Ludwika XIV wy dobył rodzinę z zamknięcia i postawił ją wśród życia społecznego. Takim sposobem stosunki się zwiększyły, wyraz zewnętrzny rodziny złagodniał, nowe obowiązki zastąpiły miejsce dawnych, a to wszystko stworzyło doskonalszą

oświatę, gdzie kobieta powołana jest do ważniejszego przeznaczenia przez wpływ, jaki wywiera na męża i dzieci. Przekonania bowiem mężczyzn wyrabiają się w kole rodzinném.

Taką jest dobra strona dzisiejszej społeczności, zajmijmy teraz w odwrotną. Przytoczony wyżej ustęp małżeńskiego pożycia, opiera się na cnocie męża, niewiedomości i pokorze żony. Nasza edukacya nie daje tych następstw, a przeto i teorya Ksenofonta do naszych potrzeb zastosowaną być nie może. Wiemy z codziennego doświadczenia, że najkrytyczniejszą dla charakteru kobiety porą, jest przejście z synowskiej uległości do dyktatorstwa żony, gdy mąż bez zasad i troski o jutro, stawia ją w roli zupełnie sprzecznój z obowiązkami dalszego jej życia.

Smutny obraz kierunku, jaki pospolicie mężowie nadają swym żonom, warto byłoby rozwinąć przed oczami wszystkich matek.

Młoda dziewica, bez doświadczenia, bez własnych przekonań i samodzielnej myśli, powierzona człowiekowi, którego nie zna prawie, jeżeli jest piękną, z posłusznój córki odrazu przechodzi na samowładną panię. Mąż, co raz bardziej nią zachwycony, rozkochany, zazdrosny, oddala ją od świata, znajomych, przyjaciół, od matki nawet, a w zamian za to składa u nóg jej swe życie, majątek i cześć. Niebaczny, nietylko mąci wyobrażenia młodej kobiety, tym hołdem wyłącznie powierzchowności złożonym, ale, na domiar złego, psuje niewinne jej serce, opowiadaniem w sposób dowcipny, gorszącej kroniki towarzystwa, do którego żonę wprowadza.

Jakoż, bale, widowiska, przechadzki i wszelkie zgromadzenia, ukazuje jej jako miejsce intryg i zgorzienia.

Niebaczny mężu! na progu nowego życia zasuwasz ciemnymi obrazami tę jasną, powierzoną twój opiece duszę; wkrótce też ujrzysz skutek wymownych nauk twoich.

Młoda istota potrzebująca pola, by rozwinąć energię ducha i nadmiar siły, jakie są częstym tej epoki życia przywilejem, usunięta przez troskliwego o jej szczęście męża od zarządu domu i drobiazgów życia, nie wie, co z sobą począć, czém zapełnić nową egzystencję swoją. Na wszystkich punktach swych obowiązków, znajdując zręczniejszych od siebie wyręczycieli, widzi się powołaną do tego tylko, by życie męża upojeniem zapełnić, a dom jego otoczyć tym urokiem, tą nęcącą do siebie atmosferą, która w ciągłym gwarze, ruchu i wesołości go utrzymuje. Jakoż, jedna myśl, jedno uczucie opanowuje młodą wyobraźnię: chce mieć palmę pierwszeństwa w domu i po za nim, ubiega się o nią na polu piękności, toalety, stopy życia, i dla tych tryumfów, które się stają jej osią wirową, poświęca czas, majątek i zwiększające się rodzinne obowiązki.

Wśród takiego życia nieczynności, rozrywek i ciągłych uciech, umysł się zaostrza a dusza tępieje, i młoda, niedawno pełna najpiękniejszych nadziei dziewica, przeobraza się w kobietę prózną, pustą, zajęta samemi odwiedzinami, w istotę godną politowania. Muzyka, taniec wyłącznie zajmują jej umysł—widowiska, stroje wypróżniają szkatułę, plotki zaś i zabawy zwracając ją zupełnie na zewnątrz, ducha jej zamieniają w coraz większą pustynię. Jakoż, wszystkie nabytki starannej edukacyi, wiadomości,

talenta, wszystko to, rzucone na pastwę świata, z téj, niedawno uległej córki i ubóstwianej żony, zrobiły nową próżności ofiarę, do której najzupełniej zastosować można dewcipne wyrażenie jednego z francuzkich pisarzy, że dusza jęj daną była na to, by się ubierała, rozbierała i szczebiotowała.

Ale to tylko pierwszy akt smutnego dramatu. Mąż spostrzegł nareszcie, że teorya jego zły kierunek żonie nadała—jakoż w porę chce ją powstrzymać na drodze, po której tak rączym idzie krokiem, i ten, który wczoraj jeszcze dogadzał najdziwaczniejszym zachciankom, który swą szkatulę zawsze miał dla żony otwartą, dziś ją zamyka, mówi o oszczędności, o obowiązkach gospodyni, o cichém życiu rodzinném; a tak, wielbione bóstwo sprowadzając do roli pospolitej gospodyni, na horyzont swego życia, nasuwa chmury burzą brzemienne.

Biedna ofiara z pedestalu strącona, czuje się pokrzywdzoną, zaniedbaną, prześladowaną, i resztę życia pędzi we łzach i gnuśnej nieczynności, lub téż na przekór mężowi, cała się w świecie i uciechach jego rozprasza.

Po tym ogólnym zarysie większości małżeństw dzisiejszych, zapytujemy: czy żonę przez męża, czy téż męża przez żonę odrodzić i w granicach obowiązku utrzymać należy, i co w tym względzie uczynić wypada? Oto, obudzić w kobietach poczucie prawdziwej godności, nauczyć je odróżniać miłość od szału, który jęj nazwę przywłaszcza sobie; — przekonać, że jeżeli chcą być zawsze kochane i szanowane, niech się nie zniżają do roli, którą prędkiej czy później na inną zamienić wypadnie; niech téż wiedzą, że ludzkość się nie ulepszy, że cywilizacya nie postąpi,

dopóki one nie zmuszą mężczyzn pogardzać kartami, kieliszkiem — dopóki same nie ustąpią z katalogu ich uciech jako cacka, — przedmiot próżności i zabawy!

Oto jest treść i zasada edukacyi panien; jeżeli nią dobrze pokierujemy, jeżeli otrzymamy z niej pożądaný skutek usiłowań, nie troszczymy się o mężczyzn; cnoty żon utrzymają ich w rodzinie na właściwém stanowisku.

VI. O zmianie koniecznej w edukacyi panien.

Wszystkie skreślone tu zawody i cierpienia, nie są naturalnem następstwem małżeństwa. Edukacyę naszą o nie obwinić należy — ktoby ją przeto odmienił, przywróciłby małżeństwu świętość i powagę, na jakich mu dzisiaj zbywa. O cóż jednak idzie? O rzecz bardzo prostą. Oto, żebyśmy od dzieciństwa przywykli do myśli i uczuć, które mają zapełnić życie nasze.

Należałoby zwrócić uwagę młodych panien na wybór męża, wychować je dla tego wyboru, wyręć im głęboko na duszy cechy prawdziwej miłości, ażeby się w tém nie łudziły, i mylnych pozorównie brały za to, co im szczęście zapewnić powinno.

I dlaczegóżby tak być nie miało? czyż kobieta nie jest stworzoną do rodzinnego życia? czyż miłość nie jest treścią tego życia? czyż nie w niej spoczywa siła i przeznaczenie kobiety? A jednak, dawne przesady dotąd się w rodzinach utrzymały; matki w obec córek zapominają o niebezpieczeństwie z ciasnych wyobrażeń wynikiem, o egzaltacyi, wzrosłej z niewiedomości tego, do czego się serce rwało; o cierpieniach i zawodach, jakie one często na całe życie sprowadziły.

Otwierając serce młodej dziewicy do prawdziwej miłości, uzbroiłoby się ją przeciwko wszystkiemu, co nosi tylko jej miano; położyłoby się wędzidło wyobraźni, a szkodliwe częstokroć marzenia zamieniłoby się na poglądy w przyszłości przydać się mogące.

Przypatrzcie się tylko pierwszemu wyborowi dziewicy; ze wszystkich przymiotów, jakie się jej w mężczyźnie podobają, ani jeden dla męża nie jest koniecznym; piękność bowiem twarzy i powierzchowna ogląda główne tam zwykle trzymają miejsce.

I czyż to jedno nie jest dostatecznym, by najzupełniej potępić system edukacyi naszej? W obawie, żeby bardzo nie rozkołysać serca, ukrywamy przed kobietami wszystko to, co jest godnym kochania, i na fraszki rozpraszamy poczucie piękna, jakie się w nich znajduje; jakoż, zewnętrzność im się podoba, wewnątrz zaś jest zupełnie nieznane; ztąd też, po kilku miesiącach pożycia, zwykle następuje zdziwienie, jakim sposobem młodzieniec, który samą obecnością upajał, zamienił się w nieokrzesanego gbura. Ten rodzaj rozczarowania najczęściej spotyka małżeństwa ze skłonności zawarte. Prawda, że przy dzisiejszych wyobrażeniach, dziewica rzadko kiedy stanowi o wyborze. Zaprzętają jej wyobraźnię małżeństwem nie zaś mężem; jakoż, gdy ona myśli o zmianie stanu, ten, z którym ma los swój połączyć, podrzędną tam gra rolę. Rodzice zaś głównie się zajmują materyalną bytu podstawą; oni chcą ustalić los swych dzieci, i dlatego małżeństwo uważają jako interes — jako *coś*, dającego ich córce pozycję w świecie.

Biedni! zapominają, że to *coś* wprowadzi szczęście lub niedolę w dom ich dziecka. Tak to nasza mniemana ma-

drość wyłączyła miłość z małżeństwa, zamieniła je na handel, gdzie młoda dziewczica kupuje prawo zarządzania domem, bywania samej w świecie i szukania o własnym instynkcie téj drugiey połowy nas samych — tego ideału, o którym marzymy w młodości, by go na zawsze ukochać i posiadać. Nasza bowiem edukacya może oszukać skłonności nasze, ale ich wytepić nie zdoła; kobieta i mężczyzna zawsze zostaną dwiema istotami, które miłość ku sobie skłaniać będzie.

Dzisiejszy przeto system jest złudzeniem, oddała on niebezpieczeństwo od domu ojca, by je przenieść w dom męża. Dziwna edukacya, za główny cel sobie wzięła, cały ciężar nieprzezorności jednego na drugiego złożyć.

W takim stanie rzeczy, dziewczice nasze nie mogą stanowić o wyborze, bo nie są do niego przygotowane; rodzice zaś źle go często czynią, gdyż zapominają o zawodach, jakich sami doznali. Jesteśmy więc między dwójgiem złego.

Zeby się wycofać z tak przykrego położenia, należałoby dać córkom naszym więcej samodzielności i światła; wczesnie wyręć na ich sercu obraz wszystkich doskonałości ludzkich i nauczyć je stosować skłonności swoje do tego ideału; a tak, znosząc dzisiejszą pohniewolę, przyzwyczailibyśmy je do większego polegania na własnych siłach, coby już było z korzyścią dla ich cnoty; rozwijając zaś w nich wrodzone uczucie piękna, przyzwyczailibyśmy je szukać go wszędzie i zawsze — nad wszystko przekładać. Wtenczas miłość nie byłaby straszną, płomień jej jużby nie niszczył, lecz oświecał i ożywiał życie kobiety.

Uczucie piękna, ta silna sprężyna edukacyi moralnej jest w nas zawsze,—rozbudzić je tylko i rozwinać należy;

ona to nadaje barwę naszym młodocianym uczuciom, a zabawy i stosunki nasze przybiera w kształty, których nie widzieliśmy nigdy. Tenże zaród piękna wskazuje pocie i malarzowi najwymowniejszą stronę w naturze: toż poczucie piękna przy czytaniu Plutarcha, zapala bohaterskiem uczuciem dziecię, ledwo z łona matki zdjęte — i to małe serce napętnia uwielbieniem dla cnoty a wzgardą dla występku.

Nie ściągajmyż tych szlachetnych uczuć z serca młodzieży, bo one do cnoty prowadzą; ta tylko jest droga do najwyższej doskonałości — na niej możemy oswobodzić młode serca od hołdowania materji i uczucia bezinteresownemi uczynić.

VII. • O edukacji matek.

Takie są błędy naszej edukacji a jakżeby ją odmienić? Zostawmy ją tymczasem jaką jest, przyjmijmy wszystkie plany i systematy dziś upowszechnione i po skończeniu instrukcyi, zajmijmy się kobietą jako matką.

Opuściła już ona dom rodzicielski—jest żoną i matką. Troskliwość o dziecko odejmuje jej swobodę. Jakoż, ustawicznie jest zajęta odczytywaniem autorów, którzy traktowali o obowiązkach kobiety; wszędzie szuka ona metody, kierunku. Instynkt macierzyński ostrzegł ją, że nim rozpocznie edukację dziecka, musi ponowić własną.

Otóż na wstępie uprzedźmy ją, niech się mniej zajmuje tém, czego dziecko uczyć będzie, niż tém, czém je natchnąć potrafi. Inni mu w nauce przodkować będą, ona zaś jedna uczynić je cnotliwém może. Szlachetna matko! zawładnij sercem twego dziecka, a kiedyś i głową jego pokierujesz!

Oto jest punkt główny, summa niejako edukacji matek. Należy wydobyć kobietę z ciasnego obrębu, gdzie ją skrzywione wyobrażenia zamknęły, i myśli jej rozciągnąć do tego wszystkiego, co może ludzkość uczynić lepszą, szczęśliwszą. Trzeba więc rozwinąć przed nią świat

religijny, filozoficzny i moralny. Powołaniem kobiety jest wprowadzić dzieciństwo nasze do świątyni, gdzie duch nasz bada siebie i w obec Boga przychodzi do poznania tego, czem jest.

Zastanówmy się trochę głębiej nad tak ważnym przedmiotem.

Myśl ludzka nie może się jak zwierzęca, zawrzeć w granicach tego świata; opuszcza ona widzialny dla niewidzialnego, i otrząsnąwszy się z materji, niknie w rozważaniu nieskończoności. Na tém zależy cała nasza wielkość; tu tylko znajdujemy zasadę naszego istnienia, podstawę moralności naszej i rozwiązanie zagadki, która, jak natrętna zmora ciągle nas trapi znikomością ziemską. Prawda tryskająca z pozamateryjalnego świata jest pochodnią przyszłego życia, które i to doczesne niejako wyświeca.

Tak więc same warunki ziemskiego życia zwracają ducha naszego do innej krainy, do świata, gdzie Bóg umieścił źródło prawdy i enoty z objawieniem lepszego życia. Badanie tych fenomenów jest zasadą najważniejszej nauki, bo nauki nas samych, która prowadzi do poznania Boga, tudzież nauki praw moralnych natury, która wiedzie do poznania prawdy.

Człowiek może osiągnąć skutek tych usiłowań, może w części poznać tę ziemię obiecaną i przeczuwaną, kiedy ją w rzeczywistości ma posiadać,— tu zaś tylko pragnieniem i mozołem ducha do niej dążyć może; już nawet ten kto pracę w tym kierunku zaledwo rozpocznie, krok naprzód ku niej postąpi. Zbliżając się bowiem do obfitego źródła, trudno nie zachwycić jego świeżości; dusza zaś, która się w niem zanurzy, wyjdzie jaśniejszą i czystsza.

Może kto zarzuci, że przedmiot jest za głęboki, a my za słabi, by wytrzymać badania wszystkich kwestyj, jakie nas tutaj trapią. Odpowiadając na to, zapewniamy, że prawdziwa filozofia jest prostą i jasną, a tylko język jej dotychczas jest pedantyczny i ciemny — on przeto broni przystępu do tej nauki, choć przedmiot, który ona traktuje, powinien byłby uczynić z niej naukę powszechną, bo onaż to przecie łączy człowieka z człowiekiem, a ród ludzki z Bogiem.

Te tak głębokie kwestye nicości i nieśmiertelności, w których się mędrzec zapuszcza, ileż razy zaprzątają kmiotka pod słomianą strzechą lub żołnierza na biwaku!

Niema wyższej metafizyki nad tę, jaka panuje w obozie w przeddzień bitwy. Jakież tam głębokie rozważanie nieskończoności, ile myśli zwróconych do niewidzialnego świata! jaka gorąca modlitwa unosi serca wszystkich do życia, o którym nie myślano wczoraj, a które teraz jest czemś więcej niż nadzieją! Jeśli mię kula ugodzi, jutro wszystkie te słońca jaśnieć będą pod mojemu stopami.

Bóg się objawia tym, którzy mają umrzeć, jakoż z pośród tego tłumu, którego w większej części żadna nie oświeca nauka, żadna religia nie łagodzi; tej czasem kałuży zbrodni i bezbożności razem, myśl nieśmiertelności jak iskra elektryczna, przenika wszystkie dusze i łączy je na łonie Wszechmocnego.

Tak to, myśli umierającego Sokratesa zajmują wojsko całe—co mówię, każdą istotę, mającą duszę; najślabi z rozkoszą w nich się zanurzają, bo mają ich przeczucie.—potrzebę. Jakoż, gdy w 15-m roku życia, w czasie samotnej przechadzki, marzymy o życiu dla enoty i miłości; gdy śmierć wydaje się nam tak uroczą, że do niej jak do

szczęścia wzdychamy; gdy wyraz *zawsze* staje się dla nas zrozumiałym, i gdy na tej ziemi, gdzie wszystko przechodzi, umiera, mówimy o wiecznej miłości — zasłona spada, nowy świat otwiera się przed nami, poczucie piękna, nieskończoności, staje między nami a niebem jak szczeble, po których do niego wstępować mamy.

Wnijdźcie do naszych kościołów i spojrzycie na tłum klęczący u stopni ołtarzy; najwięksi prostaczkowie myślą połączyli się z niewidzialnym światem. O! gdybyście mogli podsłuchać ich modlitwy, ich zapytań do nieba przesłanych, tych niepewności wiecznych przeznaczeń, gorącego pragnienia wiary i światła, dowiedzielibyście się, jakie kwestye i wątpliwości zaprzatają filozofów naszych i bylibyście pewni własnej nieśmiertelności.

„Każdy filozofuje, nie wiedząc o tém, jakby na przekór samemu sobie”, powiedział pewien głęboki pisarz. — Kant w swym gabinecie przepędzał życie, rozmyślając o duszy i obowiązkach, sługa zaś jego, stary Lampe, musiał téż mieć myśl zaprzątnioną temiż zagadkami; jakoż, czyszcząc w ogrodzie odzienie swego pana, myślał sobie: już pan doczekał podeszłych lat i lada dzień umrzeć może, cóż się stanie z panem profesorem tak rozumnym i dobrym? czyż i dla niego, tam, za wieżą, na cmentarzu wszystko się skończy? czy to prawda, co pastor mówi nam co niedzielę? cóż robi pan profesor w przyszłym życiu z całą swą nauką? a ja czy go tam jeszcze zobaczę? kiedy się nikogo nie skrzywdziło, zdaje mi się.... że.....; wtém wybiła godzina śniadania i pocziwiece, zostawiając filozofię, spieszyl usłużyć swemu panu. Tak to wielki filozof i pokorny sługa, zajęci temiż myślami, do jednego rozwiąza-

nia przychodzili: jeden przez siłę geniuszu, drugi zaś za pomocą zdrowego rozsądku i czystego sumienia.

Tłum więc i uczeni jednych niepokojów doznają, bo i między najpospolitszymi ludźmi niema ani jednego człowieka, któremuby choć raz w życiu jak nagłe błyski, nie przyszły do myśli i serca te, w zadumę wprawiające pytania: kto jestem? z kąd przybyłem? dokąd dążę?

Ludowi naszemu brakuje nauki, nędza go poniża, cywilizacya zaniedbuje, pomimo to, jest potężny nauczyciel, który z rozkazu samego przyrodzenia potrząsa uczuciem ludzkim. Nieszczęście jest tym nauczycielem.

Bóg i nicłość, ślepa konieczność i obowiązek, oto są zapytania, które nami naprzemian miotają, stosownie do wysokości, na jakiej się dusza nasza znajduje. Filozofia i religia rozwiązują te zagadki; są to strażnice, zawiadamiające ród ludzki, że jest coś więcej nad to znikome życie.

Niedawno, młoda dziewczica, zalotna i lekka, pogrążona w smutku po stracie narzeczonego, powiedziała tym, którzy ją pocieszyć usiłowali: „O! wskażcie mi lepiej książkę, któraby przekonywała o nieśmiertelności duszy, nie że bym o tém wątpiła, ale od kiedy on opuścił tę ziemię, potrzebuję przejąć się tą myślą i głębiej się w nią utwierdzić.”

„O! jak szczęśliwi są mężczyźni, mówiła dalej, — że mogą się poświęcać nauce, która tyle pociech w sobie zawiera—podobno się ona filozofią zowie?”

Tak więc śmierć i nieszczęście utrzymują ducha naszego w zbawienniej czynności; są to nieproszeni nauczyciele, którzy idealizują nasze myśli i udoskonalają uczucia.

Zeby się przekonać o całej niedorzeczności dzisiejszej edukacji kobiet, dość się zastanowić nad zarzutem, wydobytym ze zbolaléj piersi wspomnionéj dziewczycy. Wskutek złe zrozumianéj pychy, mężczyźni zagarnęli wyłącznie dla siebie filozofię i zrobili z niéj szyld szkolny; czyżby nie lepiej było napoić nią duszę kobiety, tę żyjącą księgę pociechy i miłości, zawsze otwartą dla słabych, nieszczęśliwych; jakżeby téż słodko było spotkać się z wzniosłemi pojęciami Sokratesa i Fenelona, ogrzanemi czułością naszych matek i miłością żon! Pospieszmyż dolać światła do tego serca, aby jasne mądrością i ogrzane miłością promienie jego, rozweseliły życie nasze.

Jakże dzisiaj smutny los kobiet! Wystawione na wszystkie tortury boleści, jako kochanki, żony, matki, nie mają innéj broni prócz słabości; któż przecie nie pojmie, ile im zależy na tém, by obszerna i głęboka edukacya ukazała im źródło cnoty nie w samych boleściach i zawodach, jakie je spotkać mogą.

I cóż dziś pozostaje kobietom? trochę ćwiczeń pobożnych i msza niedzielna; żaden kierunek moralno-religijny nie przychodzi wesprzeć ich ducha: bo czyż takim kierunkiem nazwać można ten krótki i suchy wykład katechizmu, niedbale dodany do programu otrzymywanej przez nie nauki; jakoż, pozostaje on zwykle słabem wspomnieniem, niewyraźnym snem wśród dalszych snów życia.

Z tém wszystkiém uczucie religijne pozostaje, i wsparte miłością matki, ono jedno zdolne już ożywić i podnieść serce kobiety. W tych przeto uczuciach spoczywa ostatnia nadzieja cywilizacyi. Jest to silna dźwignia, która dobrze pokierowana, nie tylko może wydobyć życie kobietom

ty z położenia, w jakim jest dzisiaj, ale też na szczęście i udoskonalenie rodzaju ludzkiego, potężnie wpłynąć jest zdolną.

Zbadajmy tylko, na czem taka edukacya polega, dajmy jej silną podstawę, przypuśćmy ją do źródła, z którego mądrość i światło na ludzkość spływa; niech i kobieta pozna prawdę, która jest wszystkim wspólną własnością; niech wie, że aby być człowiekiem, trzeba nie tylko czuć w sobie ducha, ale tego ducha rozwijać, a skoro duch poczuje się sobą, szuka on Boga, początku wszystkiego. Tak więc i tą drogą nawraca się do religii, tej niewzruszonej podstawy, na której się wszystko opiera. Bóg sam tylko dopełnia człowieka.

Prawda przeto i wszystko, co do niej prowadzi, powinna się stać zasadą edukacyi matek; ona, ukazując w rzeczywistości światło życia, obowiązki i cel istnienia naszego, z wyższego punktu odsłoni przed matkami ich posłannictwo; wskaże, jaka odpowiedzialność ciąży na nich za szczęście pod ich opieką wzrastających pokoleń, a tak prawda stanie się dla nich tem, czem była powinność w Sparcie i ojczyzna w Rzymie. Prawda, ta dźwignia narodów dzisiejszych, ma sobie świat cały obiecany; jeśli przeto miłość powinności i ojczyzny wywołała narody bohaterów, miłość prawdy, jako obszerniejsza i głębsza, wyda cywilizacyę rodu ludzkiego.

VIII. B a b k a .

W edukacji kobiet nietylko umysł, lecz i serce, a nawet głównie serce rozwijać należy, bo kobieta najlepiej umie to, co przez serce jej się dostaje.

Wysokie cnoty i wielkie błędy, jakich się dopuściły kobiety, ztąd wzięły swój początek.

Oświecając przeto ich serce, zmniejszywszy popęd do złego, a cnotę w nich gruntowniejszą i więcej uzasadnioną zrobimy. Dzisiaj zaś, główne nieszczęście kobiety przypisać należy temu, że serce jej, zostawione własnym popędem, niema kierunku, jakiego potrzebuje. I tak np. czułość macierzyńska jest pełna uludy, która, biorąc swe źródło w egoizmie, najczęściej miano miłości przywłaszcza sobie. Oświećcież serce tej biednej matki, a uczucie, które je dzisiaj rozdziera, zamieni się w najtkliwszą radość.

Gdy kobieta starzeje, hołdy ją opuszczają, lecz ona ma dzieci, które sama pielęgnuje, wychowuje, i dusza jej orzeźwia się przy młodocianych sercach, które się rozwijają jakby dla tego, by ją silniej ukochać. Jest jednak chwila wskazana przez Ewangelię i przyrodzenie, gdy

dzieci opuszczają dom rodziców, młodzieniec, by pojąć żonę, dziewica, by się powierzyć opiece męża. Gniazdo macierzyńskie jest już za ciasne, ptaszęta ulatują, bo orzeł potrzebuje nowych skał, a gołębica innych cieni, oboje zaś pragną nowej miłości. Wtenczas to, biedna matka, dotknięta dziwnym bólem, uważa swe posłannictwo za skończone, i wśród osamotnienia i próżni dalszego życia, nie wie, co z sobą począć. Jest to ból głęboki, na oznaczenie którego, dotąd nie znaleziono wyrazu. Bolesć, której doznaje matka, widząc swą córkę szczęśliwą szczęściem, które nie od niej pochodzi, nie jest zazdrością, ani sobkowstwem, ani nawet żalem przeszłości, a jednak, pozory wszystkich tych uczuć, tam się mieszczą.

Jakoż biedna matka sama niemi przerażona, zapytuje siebie z rozpaczą: czyżbym zazdrościła uczuć jakie córka moja ma dla tego, z którym los swój na zawsze złączyła? Smutne zapytanie, które każła prawie matka, w skrytości serca, zadaje sobie w chwili, gdy obcy przybysz, rozdziela ją z ukochanym dziecięciem. Nieobwiniamy przyrodzenia o okrucieństwo, którego winę, jedynie edukacji naszej przypisać należy, i wyszukawszy złe, poszukajmy lekarstwa na nie. Złe leży w przekonaniu, że obowiązki matki, kończą się równo z tem, gdy zięć ją z córką rozdziela; lekarstwo przeto, będzie w wykazaniu prawdziwego posłannictwa babki; wszystkich radości i dobrodziejstw, jakie w tej nowej roli, ona, na córkę i dom jej, złać jeszcze może.

Wprawdzie małżeństwo, osłabia na pozór miły węzeł, który się zdawał na zawsze łączyć córkę z matką. Lecz

czyż jest sposób zaradzenia temu? Wczoraj jeszcze dziewczyna była bojaźliwym dziecięciem, żyjącem myślą matki; dziś jest niewiastą, uszczęśliwiającą małżonka. Córka była posłuszną, żona wydaje rozkazy: w tem więc nagłym przejściu z uległości do władzy, próżność, pycha a szczególnie miłość, zaslepiły ją. Otrzyj jednak łzy twoje, biedna matko! bo złe które ci serce rozdziera, chwilowem jest tylko. Wkrótce córka wróci do ciebie, szczęśliwa lub nieszczęśliwa, przyjdzie, na twem łonie, szukać pociechy, światła i siły; niech więc rozpacz nie wyziębia serca twego, byś na dziecię, za którym tęsknisz, złać mogła nowe skarby miłości i poświęcenia.

W tej przeto nowej roli, matka, staje się aniołem opiekuńczym rodziny swjej córki. Niedbająca już o swą powierzchowność, wolna od zajęcia się domem, światem i próżnością jego, czuje się szczęśliwą, wśród nowego gniazda, które wzbogaca doświadczeniem własnem. Ona bowiem jedna wie, z jak ciągłych ofiar, drobnostkowego poświęcenia, zgadywania myśli i uprzedzania chęci, składa się życie osoby u steru rodziny stojącej; w sercu przeto swoim, znajduje tę niczem niewyczerpaną dobroć, ten takt nieskończony, który zachęcać i pocieszać zawsze stosownie umie.

To serce jednak, najwymowniej przemawia u kolebki wnuka; patrzcie jak go babunia wzrokiem pochłania. miłością ogrzewa z jakim zachwytem tuli go do łona. Ile też trwogi i niepokoju, oddala od młodej matki, która drząc ciągle o zdrowie i życie wątłej istoty, w tem doświadczenem sercu, jak w księdze mądrości, znajduje radę, pociechę i mężtwo.

Takie jest posłannictwo babki; dla jego to dopełnienia Pan Bóg, na schyłku życia, obdarzył kobietę wielką czułością i odwagą. Jakoż, o ile jest nieszczęśliwą, gdy straciwszy wdzięki młodości, nastrzępiona strojem, ubiega się o próżne hołdy, o tyle jest znowu czarującą, gdy piękna jeszcze, nie zajmuje się już sobą, bo wieniec dzieci i wnuków, za jedyną i najmiłą dla siebie uważa ozdobę.

Kobieta przeto, między 48 a 60 rokiem życia, nie usycha w osamotnieniu, lecz jest duszą nowego kółka, i jedno ją trapi, niepokoi; że się nie może pomnożyć między wszystkie dzieci; gdyż każda młoda para, rozrywa ją sobie; ma za największe szczęście, mieć u siebie tę, za którą wślad idzie siła moralna, pociecha, rada, wytrwałość i męstwo.

W świecie moralnym jak i w fizycznym, wszystko się z sobą wiąże, jak ogniwa jednego łańcucha, i matka przeto, której serce nie mogło znieść chwilowego opuszczenia, obojętności, zapomnienia, wśród nowych rodzin swych dzieci, odzyskuje utracone prawo, i staje się ich mistrzynią, podporą i chlubą.

Ztąd wypada: że jeżeli kobiety starzejąc są nieszczęśliwe, to dla tego tylko, że się nie poznały na posłannictwie babuni, które tak mile próżnię sędziwych lat zapełnić może; że też nie wiedzą, iż ludzkość dzisiejsza, wstrząśniona w posadach, przez rodzinę tylko odrodzić się może; moralność zaś i uszczęśliwienie rodzin, w rękę matek i ich szlachetnych pomocnic spoczywa

IX. Stanowisko ojca w rodzinie i pogląd ogólny na edukację kobiet.

Mówiąc już o wpływach ubocznych, które na moralność dzieci działają, przypuściwszy babunię do udziału w pracy, około pielegnowania tych latorośli, jeżeliśmy o ojcu nie wspomnieli: czyż on uczestniczyć w tem nie powinien? czyż praca na utrzymanie rodziny wyczerpuje jego względem niej obowiązki? czyż zimna powaga ma być jego jedynym do dzieci stosunkiem? Nie — czasy się zmieniły, a z niemi i wyobrażenia inny kształt przybrały. Ojcowie dzisiejsi, nie są już tylko sędziami, wymierzającymi surową sprawiedliwość swym dzieciom, nie potrzebują już oni płaszczem zimnej powagi, osłaniać czułości i przywiązania swego. Przed pogodnym rodziców obliczem, w obec dobranego stadła, dzieci odzyskały swobodę i wesołość, ich wiekowi właściwą, już dziś myślą o uprzyjemnieniu życia tym drobnym istotom; wstrząśnienia przez jakie ludzkość przeszła, nauczyły, że nie należy zachmurzać jedynych dni szczęścia, jakie udziałem naszym być mogą. Jakoż, dzisiaj człowiek szczęśliwszym się czując wśród rodziny,

częścięj w niej przebywa, bo nie potrzebuje przed samym sobą ukrywać przywiązań, które na osłodę goryczy życia, natura mu w serce wszczepiła. Ojciec w obec rodziny, jest poważnym godłem społeczeństwa, tak jak matka obrazem spokoju i szczęścia domowego ustronia. Ojciec wnosi tam za sobą troski publiczne, a matka rozprasza je przy ognisku rodzinnym; Ojciec bierze na siebie całe brzemie materialnego życia, a matka toż życie opromienia, ogrzewa je miłością Boga i ludzi, do której weześnie serce swych dzieci zaprawia. Wszelka więc czynność ojca, czyli on jest obywatelem, urzędnikiem, żołnierzem, przemysłowcem, robotnikiem lub najemnikiem, jest publiczna — zewnętrzną — a każde stanowisko kobiety, królowej lub wyrobnicy, zawarte w obrębie domu, jest wewnętrzne — prywatne. Ten podział sfer, sprawia, że dziecię, nie rozpieszca się pod czułym wejrzeniem i tklwym głosem matki, bo poważne ojca oblicze, w granicach uległości i posłuszeństwa je trzyma. Udział jednak ojca, w edukacyi dzieci, nie polega na uczeniu, ślęczeniu nad książką, lecz na tem, by on uczcił stanowisko, jakie w społeczności zajmuje, przez godne spełnienie obowiązków człowieka i obywatela. Skoro czyny jego zawsze są zgodne z przekonaniami, a te będą wzniosłe i szlachetne, lepić on wpłynie na moralność swych dzieci, niż wszechnice całego świata. Społeczność, naukę młodzieży, w szkole złożyła, ale moralne jej zasady, wdrożenie do enoty i wszystko co na charakter człowieka się składa, w rodzinie tylko się mieści. Ojciec rodziny, za powrotem do domu, opowiada co widział i słyszał po za jego obrębem; wtenczas to, między nim a żoną nas tępuje zamia-

na wrażeń i myśli, i najwyższe kwestye polityczne i moralne, obok powszednich wypadków życia, przenoszą się na temat poufnej rozmowy. Tam się rozstrzygają losy krajów, ważą się na szali przyjaciele i znajomi, kładzie się węgielny kamień na publiczne i prywatne przedsięwzięcia — a to wszystko ogrzane uczuciem, opromienione urokiem niczem nieskrępowanej rozmowy, głębokim rylcem, odeiska na sercach dzieci, przyszele ich zasady i czyny. Jakże to łatwy sposób oświecenia sumienia, pokierowania sercem, zwrócenia młodocianego umysłu dziecka do piękna i prawdy! Edukacja taka, nie odmienia w trybie życia, nie wymaga ofiar, ni starań szczególnych, a potrzebuje tylko baczności na mowę, bo każdy wyraz jest nasieniem przyszłych cnót lub występków dziecka. W takich to pogadankach u domowego kominka, zaczyna się edukacja dzieci, a udoskonalą się matki — bo na ogół, i w naturalnym rzeczy porządku kobieta, wyrobieniem charakteru i wykształceniem umysłu, niżej od towarzysza swego stojąc, przez niego we wszystkich stosunkach nowego życia postawioną być powinna. Lecz to nie łatwe do spełnienia zadanie: by kobieta uległa wyższemu wpływowi męża — by dobrze spełniła swe rodzinne i społeczne obowiązki, trzeba żeby do nich edukacją przygotowaną została.

Należy wczesnie napoić jej umysł i serce zasadami jakie w życie wprowadzić powinna, obudzić potrzebę ciągłego doskonalenia się — ustawicznego dążenia do tego co piękne, dobre i wzniosłe, a obok rozwijania umysłu kobiety, nie zaniedbywać materialnej strony życia; wprowadzić w jej wychowanie, w pierwiastkowe zajęcia i zabawy wszystko to, co stanie się treścią przy-

szłych jęj obowiązków — usposobić ją do tego izby będąc rozumną towarzyszką życia, wzorową matką, światłą i zacną obywatelką, być też razem mogła dobrą panią domu — rządzą gospodynią.

Od niemowlęctwa przeto otoczyć ją należy tem wszystkiem, co z nawyknienia przechodząc w upodobanie i nałóg, te różnostronne w niej rozwinię zalety. Dzisiejsza edukacya zasada się na nabyciu wiadomości, wyuczeniu się kilku obcych języków i wykształceniu talentów; dobre to jest i niemal konieczne, ale tylko jako środek do celu, jako sposób rozwinięcia umysłu, rozbudzenia ducha i wprowadzenia człowieka w tę krainę wyższych myśli i celów, gdzie jak zmęczony w pustyni podróżny, po znoju i trudach miły zawsze znajduje spoczynek. Życie kobiety, wśród tych upodobań i zajęć wyłącznie upływać nie może, i nie powinno — dla niej to mały zakątek, wśród programu praktycznych i materyalnych stron życia. Jakiekolwiek jest jęj stanowisko—sfera—pozycya—życie rodzinne z całą swą grozą nie mija kobiety. Jakże się do niego nie przygotować? jak nie zaopatrzyć w zasoby dla niego niezbędne? jak obok zajęć umysłowych i wykwinnych, którym, jak się wyżej wykazało, z małym wyjątkiem, całkowite dziecinne i młodociane jęj lata poświęcać się zwykło, nie położyć szycia, gospodarstwa, ogrodnictwa i nauczycielstwa — słowem, całej ekonomii rodzinnego życia.

Wszystko to z najstaranniejszem kształceniem umysłu da się pogodzić byle się wcześniej wziąć do tego byle rozumnie tem pokierować. I tak: do lat 9 dziecko się bawi; niechże zabawki jego będą przygotowaniem,

do przyszłych zajęć i obowiązków; niech dziewczynka ma lalki, niech je sama ubiera, rozbiera, obszywa, opiera, fetuje przysmakami na własnej kuchence, ze swęj spiżarni urządzonemi. W roku 10 gdy pewne obowiązkowe zajęcia, główkę jęj poważniej nastroją, niech to się i w zabawach odbije, niech do latek martwych przybędą żywe, niech serduszko jęj, zwróci się ku małym dzieciom, niech dla ubogich sierotek szyje bieliznę, i sama co pewien przeciąg czasu, tę małą wyprawę zanosí, a tak przy rozwijaniu się w duszy współczucia dla nieszczęśliwych, nabywszy trochę wprawy do szycia, niech w 13 roku życia, codzięń godzinę, jako konieczny obowiązek, poświęci na szycie dla siebie, lub gdy jest majątną to dla ubogich bielizny; rozmowa lub czytanie, może z tęj-żę godziny, inną jeszcze korzyść wyciągnąć: nauczy ją mówić z obowiązku, słuchać i zdawać sprawę z czytania innych; a w końcu usposobi do tego, że zajęte ręce nie pochłoną całej uwagi i myśli kobiety, ona się przyzwyczai na potem, przy robocie prowadzić miłą rozmowę, czuwać nad dziećmi i kierować zarządem domu Tymczasem rok 15-ty, z bielizny przeprowadzi dziewczynkę do sukienek i innych szczegółów ubrania; w roku 16-ym zajmie się krojem, a w 17-ym zakończy na wykwiutnych robótkach od których dzisiaj naukę robót zaczynając, raz na zawsze rozpieszcząją gust kobiety, i klócają z robotami koniecznymi w najszcześniejszych okolicznościach życia; a które, po za domem urządzane, niezakierowane wprawnym do tego umysłem, narażają na zbytówne wydatki, wprowadzają nieład i pewien niedostatek, w pomyślne nawet warunki życia.

Zeby otrzymać pożądaną z téj nauki skutek, trzeba koniecznie zachować stopniowanie, od więcej do mniej nudnych, t. j. od bielizny do ozdobnych robót przechodzić — inaczej jak żołądek łakociami rozpieszczony, nie znosi pożywnéj strawy, tak i kobieta zbyt kownemi robótkami rozbawiona, do żmudnych, choć koniecznych, z trudnością się nagnie.

Jeżeli do edukacyi córek naszych, da się wprowadzić szycie, z natury swéj nudne, potrzebujące długiego czasu, by robotą niewprawną ręką zaczęta, ukończoną była, to kuchnia i ogrodnictwo, łatwiejszy tam znajdują przystęp, Dzieci, lubią łakocie, a tem miłsze one im bywają, jeżeli na nie czekają, jeśli biorą udział w urządzeniu zapowiadzianych przysmaków; sama przeto natura przychodzi tu w pomoc matkom i potrzebuje tylko pokierowania, by rozwinąć i wykształcić ów tak konieczny przymiot w kobiecie.

Niech przeto dziewczynki, w tak zwane dni rekreacyi, bawią się w urządzenie na własnej kuchence kaszki, szodonu, sago, kompotów i innych przysmaków dzieciennego wieku. W miarę jak podрастаć będą, z matką lub z nauczycielką, codziennie pójdą do kuchni, przypatrzą się i dopomogą w urządzeniu jednéj z potraw, na obiad zapowiadzianych, a nagana lub zadowolenie spożywających ją, u wspólnego stołu, — równie skutecznym będzie bodźcem do postępów na téj drodze, jak sztuczne nagrody, powszechnie dzisiaj używane. Pewien rodzaj powodzenia i reputacyi kucharskiej zachęci dziewczynkę do tego, że nie będzie patrzała obojętnem okiem, na urządzenie bułek i ciast, tak niezbędných, przy upowszechnionéj dzisiaj herbacie. Ten szczegół codziennie-

go życia, wiele kosztu, zmartwień i zakłopotania, gospodyniom naszym nieraz przyczynia,—złąd tylko, że nie wiedzą co dobroć ciasta stanowi, jak zaradzić niewiedomości i niedbalstwu rzadko się na tem znających sług. Dziewczynka, przy takich zatrudnieniach, wypoczywająca po umysłowej pracy, mniej poczuje zmęczenia, więcej będzie rzeską, niż po przymusowych i monotonnych przechadzkach, które dotąd jedyną wśród męczących zajęć są przerwą.

Chodzenie bowiem bez celu, pod rozkazami, mniejszy obieg jęj krwi nada — a zdrętwiałe jęj od długiego siedzenia członki, do naturalnego w tym wieku, ruchu i życia, nie tak prędko przywróci, jak gdy się w kuchni, przy urządzaniu, wybranęj przez nią potrawy, z myślą o innych, uwijać będzie.

Długo trwająca u nas obawa, żeby dziecko, w częstej ze sługami styczności, nie przejęło się ich ułożeniem, wyobrażeniami i przesądami, całkiem się bezzasadną okazała. Powierzenie dziecka dozorowi sług, jest, i będzie zawsze, bardzo szkodliwém; ale stosunek z niemi w obec matki — jęj takt w zakierowaniu domem, umiejętność obudzenia w sługach posłuszeństwa i poszanowania, wczesnie rozwiną w dziewczynce potrzebne do tego zdolności, zabezpieczą ją na przyszłość od niepowodzeń, jakich teraz, pospolicie w pierwszych latach gospodarowania, młode męzatki doznają. Tymczasem, rozbudzone do kuchni zamiłowanie, zaprowadzi niewątpliwie, małą gospoię do spiżarni, do piwnicy—pewno zechce ona ubiegać się o lepsze z gospodynią, w kwaszeniu na małą skalę kapusty, ogórków, w marynowaniu grzybów, smażeniu konfitur, soków i przyrządzeniu innych, niezbe-

dnym szczegółów, zimowych potrzeb naszych. Nie z mniejszem też biciem serca będzie oczekiwała, podania na stół tych zapasów, jak zawieszenia na ścianie jej rysunku, zabawienia muzyką i śpiewem gości, przy wieczornej herbacie. Rozsądek rodziców, lub nauczycieli, ich takt i troskliwość o rzeczywiste dobro dzieci, będą tu miarą, ile tej praktycznej strony życia do umysłowych i estetycznych zajęć wprowadzić, kiedy i jak, o tem mówić, uwagę na to zwrócić wypadnie. Niewątpliwem jest tylko, że kształcąc pod przymusowym jeszcze kierunkiem dziecko, wszystkie władze jednocześnie i narówni rozwijać należy; specjalność, szczególne ku czemuś, uzdolnienie i zamiłowanie, najlepiej się wtedy wykaże, kiedy cała duchowa niwa człowieka, w jednym czasie na wszystkich punktach poruszoną zostanie.

Zadaniem naszym jest, przygotować kobietę do życia — a że ono jest duchowe i materialne, obie te strony, uprawić i udoskonalić należy. Myśl jej w ciągu dalszych losu kolei, mniej będzie skrepowaną, więcej jasną i swobodną, gdy dom wzorowo urządzony, zaopatrzony we wszystkie szczegóły materialnego życia, spokój, zadowolenie i szczęście, w około niej rozleje; charakter też domu, zewnętrzna jego fizyognomia, jest zawsze fotograficznym odciskiem, moralnej wartości kobiety; ona to — pomimo praw od ojca lub męża idących, cichym wpływem, jak skromny strumyk sączący się przez góry toruje sobie przejście, i na swoich prądach unosi wszystko, co się na jego drodze znajduje.

Do zaokrąglenia planu przez nas osnutego, potrzebne jest jeszcze ogrodnictwo, pranie i nauczycielstwo. Pierwsze, uprzyjemnia życie, obudza potrzebę botaniki, dziś już za konieczną, w edukacji kobiety uznaną, a przy-

tem, skutecznie wpływa, na rozwój sił i zdrowie dziecka. Mała grządka z rzodkiewką, ogórkami i grochem, własnym rydelkiem i grabelkami dziecka uprawiona, będąc przez czas jakiś, przedmiotem starań, oczekiwań i powodzeń, zachęci je w młodocianym wieku, do kwiatów, a te przeprowadzą potem, do innych szczegółów codziennego życia, nauczą kobietę mieć w domu małym kosztem wczesne na wiosnę jarzyny, zawsze zielone i kwitnące doniczki w mieszkaniu i wszędzie, gdzie ją los rzuci, gdzie choćby na lat kilka do jednego przykuje miejsca, skromny zakątek w miłą ustroń zamieni, bo wprawną ręką, z łada piędzi ziemi, dobędzie miły cień, kwiecisty pod nim rozściele kobierzec, otoczy go miłą wonią, i jak prawdziwa wygnanka raj, stepową nawet pustynię, przystroi we wspomnienia krainy z której przybyła!

Pranie jest też ważną umiejętnością bo w wygodzie i w wydatkach życia wielką gra rolę. Bielizna jest najdroższym szczegółem odzieży naszej i doświadczenie pokazuje, że mniej się niszczy od noszenia, niż od prania. Pranie zaś, tem częstsze bywa, im mniej jest dobrem, dobroć zaś jego, na umiejętności i dopatrzaniu to jest na zakierowaniu niem zależy. Są już sposoby prania bielizny, bez ługu, kilkarazowego odcierania i zaparzania, ale się one nie upowszechnią, ani też udoskonalą, dopóki panie domu — matki rodzin, zaglądać w tę czynność sług swoich nie będą, dopóki same się nie oznajomią z tym ważnym szczegółem ekonomii domowej, do której dziewczynki łatwo nawyknać mogą, piorąc i prasując w dzieciństwie ubiory dla lalek, potem zaś swe kołnierzyki, koronki i inne drobne a kosztowne

szczególne ubrania swego. Zgrubiałość i zaczerwienienie rąk, łatwo się dadzą potem goldkremem i rękawiczką usunąć; a wreszcie, pora już kobiecie nie poświęcać obowiązków życia, dla błahych starań o wymuskaną powierzchowność; czas już przyjść do tego równouprawnienia z mężczyzną, że nie białość cery, gładkość twarzy i wypieszczenie ręki, lecz ogólny wyraz — charakterystyczną fizyognomią w potocznym języku nazwany, stanowią piękność prawdziwą, bo trwałą — od słońca i wiatru niezależną, będącą nie ślepym natury darem — lecz skutkiem wykształconej myśli, wyrobionej woli i wyższych celów człowieka. Taka piękność, od ubioru i lat niezależna, przedłużyłaby chwilową dziś młodość kobiety, uwolniła by ją z pod panowania mody, i kosztownych a koniecznych dziś strzępków toalety, głównie zaś wpłynęła by na moralność i uszczęśliwienie rodzin, opierając przywiązanie mężczyzny i wybór żon, nie na starannie wypielegnowanych i kraśnych tylko młodością jagodach, lecz na moralnej — wewnętrznej wartości, która i przez ogorzale lica przegłądać będzie.

Wykazaliśmy wyżej, że odrodzenie moralne ludzkości, zależy na umoralnieniu rodzin, które matką zadaniem być powinno. Wpływ ich na dzieci, pokierowanie pierwszemi wrażeniami, o przyszłym charakterze nowego pokolenia stanowią. Matka, jest naturalnym i pierwszym nauczycielem dziecka, od jej wywiązania się z téj wstępnej misyi, najczęściej przyszłość dziecięcia zależy.

Nauczycielstwo, ogólnie uważane, jest najtrudniejszym, najuczuciwszem i najmniej powabnym powołaniem, tak, że przy stosownem nawet do tego uzdatnieniu, tyl-

ko potrzebą, i smutnemi okolicznościami życia zmuszeni ludzie, do tego wstępują zawodu.

To się okazuje z praktyki życia; w teoryi zaś posłanictwo to jest święte, bo jest kapłaństwem — potrzebującym wyższego namaszczenia. Cóż je tak niemilem, tak odrażającym czyni? Oto — źle wychowane, zepsute, znarowione w zaraniu życia dzieci. Mówiliśmy wyżej, że edukacya dziecka, zaczyna się w niemowlęctwie, gdy myśl się w niem budzi, wola o swe prawa dopominać się zaczyna; wtenczas to, nie najemna służka, nie cudzoziemka bona, lecz matka — nad pierwszemi kielkami rozpękłego ziarenka czuwać, dozorem podlewać, miłością ogrzewać je powinna, by latorośl nie przyjęła krzywego kierunku, by się nie wypaczyła z kształtów, jakimi ją przyrodzenie udarowało. Matka w swem sercu, czerpie potrzebną tu cierpliwość, rezygnacyę a często i umiejtność; nikt jęj zastąpić nie potrafi! a jednak — tu właśnie, całkowicie wyręconą bywa.

Widzi swe dzieci wtenczas tylko, gdy nie kapryszą, gdy są miłe i wesołe, bawi się nimi jak cackiem oddaje bonie gdy znudzą, usuwa z pokoju swego, aż, nareszcie rozpieszczone — znarowione — powierza nauczycielowi, na którego całą też swoją przelewa powagę. Biedny nauczyciel, smutna ofiara lekkomyślności rodziców, lat kilka oduczać, prostować spaczzone dziecko musi, nim je czegoś systematycznie, z pożytkiem uczyć zacznie. Żeby to odmienić, żeby dzieciństwo uwolnić od męczeństwa kolejnego psucia i naprawiania charakteru, matki — do ich powołania przygotować należy — oznajamiając, zaprawiając je do nauczycielstwa, gdy są jeszcze pannami.

Jakoż, bardzo byłoby pożądanem aby kobiéta niu pójdzie zamąż — nim się doczeka własnych dzieci, zaraz, po tak nazwaném u nas skończeniu edukacyi, została nauczycielką lub pomocnicą nauczycielki, młodszego ro-
dzeństwa, jeśli je ma, w przeciwnym zaś razie, zaopieko-
wała się dzieckiem ubogiej rodziny lub sierotą.

Wtenczas to — kierując cudzemi dziećmi, ona się przyzwyczai do potrzebnej z nimi cierpliwości i łagodności, pozna drogi jakimi do serca i myśli tych istot zaglądać należy; przyuczy się miarkować tak naturalną w młodych matkach czułość zbytęzną, i wyrobi potrzebny takt, do wzbudzenia w dzieciach poszanowania i posłuszeństwa, obok miłości.

Obawa wczesnego obarczania trudnemi obowiązkami, przyszłej matki — gospodyni — obywatelki jest fałszywą i źle zrozumianą. Jak niewielki, zastosowany do naszej możliwości ciężar wyrabia w nas siłę i tęgość fizyczną tak i obowiązki moralne, pewna zależność od kogós i czegoś, utrzymuje w równowadze ducha naszego; w wieku zaś młodzieńczym jest hamulcem dla wyobraźni, bodźcem do nowój pracy, do ciągłego nad sobą czuwania. Prócz tych już z siebie tak wielkich korzyści, młoda osoba, w domu — u siebie, pożytecznie godzin kilka zajęta, powoli przywyka do stanowiska obywatelskiego, do życia po za sobą. w drugich — dla wyższych celów. Myśl i serce jój, znajdując na tem polu, potrzebne dla siebie żywioły, nie pogoni za urojeniami, nie wymarzy szczęścia w innem położeniu. Nie czeka też zajęta pożytecznie dziewczica, pójsćia za mąż, jako jedynój pory do znaczenia czegoś przez siebie. Do rola pomocnicy i wyręczycielki matki, przewodnictwo młodszemu rodzeń-

stwu lub sierocie, wcześniej ją nauczyło szukać szczęścia w sobie, a w każdym stanie, w każdym położeniu jakie jej w życiu zająć przyjdzie, widzieć nowe tylko obowiązki, — nową za siebie i innych odpowiedzialność. Oby dziewczę do tej moralnej miary dorosły, a szczęście rodzin, społeczeństw i ludzkości — pewnem już będzie!

Księgozbiór
s. p.
ks. suprint. Angersteina
Wydz. Teol. Ewang. W. W.

UJK
Biblioteka
Główna
w Kielcach

TREŚĆ.

	<i>str.</i>
Przedmowa	I
I. Matka. Wpływ jej na dzieci, a przez nie na ludzkość . . .	1
II. Wpływ kobiet.—Cywilizacya głównie na rodzinie się opiera.	13
III. O edukacyi dzisiejszej, jako niedokładnej	23
IV. Szczeble społeczne.	29
V. O kierunku, jaki mąż nadaje żonie	30
VI. O zmianie koniecznej w edukacyi panien	37
VII. O edukacyi matek	41
VIII. Babunia	38
IX. Stanowisko ojca w rodzinie i pogląd ogólny na edukacyę kobiet	52

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

stron.	wiersz	zamiast	czytaj
2	z góry 13	chowanie	wychowanie
—	z dołu 3	wzbudza się	rozbudza się
4	z g. 6	wychować	wychowywać
6	z d. 3	Ta	Tu
7	z g. 11	ro zumią	rozumieją
9	z g. 6	Grakchów	Grachów
—	— 18	niewykształcone	niewykształcona
10	z g. 11	gardziła	wzgardziła
—	— 17	bez	bez
—	z d. 2	niezmierna	niezmienna
11	z g. 6	dają	tworzą
12	z d. 4	po „jednak“ dodaj	i
16	z g. 15	w niemi	w nim
21	— 8	niechii	niech i
22	— 1	żeż	że
25	— 2	zadaw	zabaw
28	z d. 3	resza	reszta
47	z g. 11	nawraca się	zwraca się
49	— 6	dotknięta	dotknięta
52	— 4	jełzczęśmy	jeszczęśmy
53	z d. 1	nas tępuje	następuje
57	z g. 6	latek	lalek

Biblioteka UJK Kielce

UJK

0453996